Nr. 57 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 9 Marca 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicę . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
w sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń
za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki według umowy.
Nr czeku P. K. O. 400,402

W dziewięćsetną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego

Kraków, 7 marca.

Dzięki Uniwersytetowi Jagiellońskiemu odbędzie się jutro w jego murach uroczysta Akademja dla uczczenia dziewięćsetnej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego.

Dobrze się stało, że Kraków staje w pierwszym rzędzie składających hołd publiczny wielkiemu królowi, ma bowiem względem niego wyjątkowe, podwójne obowiązki wdzięczności. On połączył ze sobą te ziemie polskie, których Kraków stał się później stolicą; co więcej, odebrawszy zagarniętą przez Czechów Białą Chrobację, stał się oswobodzicielem Krakowa. Gdyby nie jego oręż zwycięski, Chrobacja z Krakowem uległaby może jeżeli nie zupełnemu, to częściowemu wynarodowieniu. A był to już gród wybitny, skoro go długo siłą zdobywać musiał i skoro ustanowił w nim drugą swego państwa stolicę biskupią.

* * *

Bielski, pierwszy nasz historyk, piszący po polsku, poprzedza dzieje »pierwszego króla koronowanego Polski« taką krótką i zwięzłą charakterystyką:

»Po śmierci Mieczysława wybran jest na miejsce jego syn Bolesław z radością pospolitego ludu: bo się w nim wszystkie obyczaje cnotliwe i sprawy rycerskie zawżdy okazywały: tak, że wszyscy w nim dobrej nadzieje byli. Jakoż się na nim nie omylili. Bo ten jako prawy Monarcha nieprzyjaciele skróciwszy, granice naprzód Koronne rozszerzył i sławę wieczną sobie i Królestwu temu zjednał«...

Podawszy opis wypraw wojennych Bolesława, tak pisze dalej kronikarz:

»Gdy już sobie pokój uczynił Bolesław na wszystkie strony, z wielką pochwałą ludzką, umyślił doma być rządny, tak z strony sprawiedliwości ludzkiej, jako gospodarstwa. Najpierwej tedy ustawił dwanaście sędziów, które najrozumniejsze rozumiał być między wszystkimi swymi poddanymi, którym postąpił płat pewny (wynagrodzenie), takież stół, a tych rady używał w każdej rzeczy. I sądzili ci sędziowie sprawiedliwie, nie folgując nikomu, ani samemu królowi, a to podług zdania swego, gdyż jeszcze nie było natenczas praw pisanych... Miał też od tego rzecznika, który od ludzi prostych rzecz mówili, bez żadnego datku, bo je sam król opatrzał...

»Tenże król wojewody postanowił w każdej ziemi, aby każdy czasu potrzeby, gdy król rozkaże, ludzie wiódł z swego województwa... Starostom mocnie rozkazano, aby złodzieje, głowniki imowali, nie patrząc zacności person, a czynili im prawo... Spiżować (opatrywać w żywność) też zamki pograniczne kazał dobrze, aby gdyby nieprzyjaciel wtargnął do ziemie, ucieczkę ludzie mieli do zamków... Jeździł częstokroć od powiatu do powiatu na zamki, oglądając dostatki żywności... i spory uskramiając... Mówił często: wolę sam czasem na równej rzeczy przestać, a w dostatku wszystko rycerstwo swe mieć...

»...Umarł z wielkim płaczem ludzi, którzy mówili: Lepiej aby się był nigdy nie rodził, albo nigdy nie umierał. Czuło podobno serce ich, że się im szczęście po nim odmienić miało... Polska wszystka cały rok w żałości była wielkiej po nim. W ten czas żadnych tańców ani wesela, ani igrzysk nie sprawowano, ani w świetnym odzieniu szlachta i szlachcianki chodziły, chocia im tego nie broniono...«

* * *

Bolesław z małego państwa, podzielonego między synów Mieszka I., państwa hołdującego cesarzowi niemieckiemu, utworzył ogromną niezawisłą monarchję, nadał jej jednolitość i szerokie granice naturalne.

Podbił Pomorzan, odebrał Chrobację Białą i Czerwoną, zajął Słowaczyznę, na zachodzie po długoletnich walkach z Niemcami utrzymał się przy Łużycach, ziemi Milczan i Morawach. Pozostawił swym następcom Polskę od Bałtyku do Cissy i Dunaju, od Górnej Łaby aż po Bug i Dniestr.

Uderzył »szczerbcem« w »złotą bramę« Kijowa. Był dwa lata panem Czech i rządził swem obszernem państwem z Pragi. Wysyłał poselstwa do Rzymu i Carogrodu, — wpływ jego sięgał aż do Danji i Szwecji...

Od Rusi kijowskiej, od Polan naddnieprzańskich, otrzymał nazwę Chrobrego (Chrabryj). Był »chrobrym i zmyślnym« pisze Nestor. Czeski kronikarz Kozmas nazywa go rozumnym »jako nikt drugi w świecie«.

Jednem z największych świadectw jego wielkości, była nienawiść, jaką obudził między Niemcami. Dytmar pisze o Bolesławie »wróg nasz«, »prześladowca nasz«, »lis chytry«, »gad jadowity«, »lew ryczący«. Mylna pogloska o śmierci Bolesława »przejęła całe Niemcy radością«...

Wymownem też świadectwem potęgi Bolesława było przybycie cesarza Ottona III do Gniezna. »Żaden dotąd z cesarzy — pisze Dytmar — na wjeździe ani odjeździe z Rzymu większego blasku wokoło siebie nie rozwinął«. Bolesław też przyjął go wspaniale. »Incredibile ac ineffabile dictu est (słowa tegoż Dytmara) z jaką świetnością, z jakim przepychem Bolesław wystąpił, z jaką hojnością rozrzucał bogate dary orszakowi cesarskiemu...

Ale i wśród Niemców byli tacy, co wielbili i kochali Bolesława. Podczas najcięższych walk jego z Henrykiem II święty Bruno na zarzut, że kocha wroga Niemców pisał: »Prawdą jest, że kocham Bolesława jako własną duszę i więcej niż moje życie...«

Bo też wielkie były zasługi Bolesława dla chrześcijaństwa. Za jego panowania — pisze historyk — Polska była »ścieżką apostołów«. Inny historyk mówi: »Zadaniem jego było wytworzenie za pomocą chrześcijanizmu i oświaty zachodniej spoistości moralnej między szczepami, które wchodziły w skład państwa«. Ustanowił polską niezależną hierarchję kościelną, zakładał biskupstwa, budował klasztory. Wysyłał misje do nawracania sąsiednich pogan. On dał początek kultowi zamordowanego przez Prusaków św. Wojciecha: zwłoki jego wykupił, złożył we wspaniałym grobowcu, kazał napisać jego żywot, bił pieniądze z jego wizerunkiem...

Już z Bielskiego wiemy jak świetnym był organizatorem. Inne źródła dają wielokrotnie szerszy obraz jego na tem polu działalności.

Kronikarz mówi, że »cały polski kraj ozłocił«. Długosz pisze, że nikt takiej, jak za niego, sprawiedliwości w Polsce nie było...«

Syt sławy, szczęśliwy, że po trudach wojennych może w spokoju wzmacniać więzadła państwowe, postanowił Bolesław dla podniesienia świetności i powagi zbudowanej przez siebie Polski, włożyć na skronie swoje koronę. Fakt koronacji jest faktem niezbitym; stwierdzają go jednomyślnie kronikarze niemieccy. Szczegółów jednak nie znamy, wiemy tylko, że korona jego była »uncta«, namaszczona, poświęcona. Prawdopodobnie obrzędu koronacyjnego dokonał Hipolit Ursinus, rzymianin, arcybiskup gnieźnieński.

Koronacja nastąpiła w pierwszych miesiącach r. 1025. Wkrótce po niej, bo dnia 3 kwietnia tego roku umarł Bolesław po 33 latach panowania, w 58 roku swego życia.

»Po śmierci Bolesława — pisze w sto lat później Gallus — Polska, niegdyś królowa, rozrzucająca blask płomienisty swojej złotej korony, perłami sadzonej, usiadła w popiele we wdowie przyodziana szaty. Brzęk lutni zamienił się w jęki, pląsanie w smutek, wesołość stała się westchnieniem«...

Żal współczesnych był za dzielnym, dobrym, sprawiedliwym królem. Nie mogli oni jednak wiedzieć, jakie stanowisko zajmie Bolesław w historji narodu. Postać jego w perspektywie dziejów wciąż olbrzymiała. Dziś uważamy go za twórcę niepodległej politycznie i kościelnie Polski. On ją zbudował, on zespolił wielką polską rodzinę. Większego budowniczego Polska nie miała. Więc też słusznie żądali historycy, aby zamiast przydomka Chrobry nadać mu nazwę »Wielkiego«.

Odrzucenie propozycyj Niemiec przez francuską radę ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 marca. Z Paryża donoszą: Dnia 6 bm. pod przewodnictwem Herriota odbyło się **nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, na którem rozpoznawano propozycje Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa.** Rada ministrów **postanowiła odrzucić projekty niemieckie,** wychodząc z założenia, **że nie może ani Polski ani państw małej ententy zostawić bez zapewnienia im ewentualnej pomocy w razie agresji Niemiec.** Zdaniem francuskiej rady ministrów zabezpieczenie wschodnich granic Niemiec powinno być **identyczne z zabezpieczeniem granic zachodnich.**

Herriot wygłosił na posiedzeniu dłuższe przemówienie, wyrażając pogląd, iż Anglja rozważy dokładnie propozycje niemieckie i przyjdzie do tych samych wniosków, co Francja. Zauważyć należy, iż w konferencji tej wzięli udział delegaci Francji w Lidze Narodów. Briand i Boncourt.

Deklaracja rządu polskiego w sprawie zabezpieczenia granic zachodnich

Jednolity front Sejmu i rządu

Wczorajsze posiedzenie Sejmu przyniosło ważną deklarację premjera w odpowiedzi na interpelację wszystkich klubów polskich i żydowskich, w sprawie ustalenia **granic wschodnich Rzeczypospolitej.** Izba witała deklarację **rządu oklaskami i przyjęła ją do wiadomości bez dyskusji.**

Deklaracja rządu stawia jasno sprawę stanowiska Rzeczypospolitej wobec paktu gwarancyjnego i kwestji zabezpieczenia zachodnich granic Polski **wobec uroszczeń niemieckich.** — Przynosi ona uspokojenie w poglądach na stosunek Rzeczypospolitej **do mocarstw sprzymierzonych** w tej doniosłej sprawie. Jednogłośna aprobata, z jaką w Izbie spotkała się deklaracja rządu, daje gwarancję, że **Sejm i rząd utworzą jednolity front wobec mogących nam grozić niebezpieczeństw.** Poza Sejmem i rządem, stanie bezwątpienia **całe społeczeństwo polskie.**

Interpelacja, podpisana przez wszystkie stronnictwa polskie i żydowskie, a odczytana na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, miała następujące brzmienie:

»Interpelacja posłów sejmowych do P. Prezesa Rady ministrów i ministra spraw zagranicznych w sprawie **dążeń niemieckich** do naruszenia ich zobowiązań poszanowania granic polsko-niemieckich, **ustalonych w traktacie wersalskim:**

Wobec urzędowych doniesień, stwierdzających, że rząd niemiecki podjął starania dyplomatyczne, zmierzające **do wprowadzenia różnicy w obowiązku poszanowania jego granic państwowych na zachodzie i wschodzie,** oraz wobec tego, że takie stanowisko rządu niemieckiego **jest jaskrawem podważeniem traktatu wersalskiego,** gdyż państwo niemieckie zobowiązało się w traktacie wersalskim, podpisem swym, **do ustalenia wszystkich swych granic obecnych w sposób zupełnie jednakowo obowiązujący** tak granice zachodnie w art. 27 **jak i granice wschodnie, mianowicie ogólną, gdańską i górnośląską** w art. 27 oraz 87 i w nastpnych, podpisani

zapytują rząd, **jakie starania przedsięwziął w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych, celem odparcia tego zamachu«.**

Po odczytaniu tej interpelacji zabrał głos p. prezes Rady ministrów i odczytał następującą deklarację:

Deklaracja premjera Grabskiego

»W odpowiedzi na interpelację, podyktowaną **troską o całość i bezpieczeństwa państwa,** pragnę przedewszystkiem przedstawić istotny stan rzeczy. Sugestja uczyniona przez rząd niemiecki rządom mocarstw sprzymierzonych z okazji rozmów dyplomatycznych na temat ewakuacji strefy kolońskiej, polegała na udziale Niemiec w pakcie, któryby gwarantował **nienaruszalność granic zachodnich Rzeszy, a zarazem wykluczał z jej strony agresję w drodze zbrojeń, przeciwko sąsiadom na wschodzie.** Mogę stwierdzić na podstawie posiadanych przez rząd autentycznych wiadomości, że w odpowiedzi na tę sugestję rząd francuski oświadczył, że mógłby rozpatrywać inicjatywę Niemiec tylko w ścisłem porozumieniu z sojusznikiem (Oklaski) i że tylko taki projekt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się układał w ramach traktatu wersalskiego. Poza tem protokół genewski stanowi **podstawę polityki francuskiej, jeżeli chodzi o zagadnienie bezpieczeństwa.**

»Stwierdzić dalej mogę, że w obecnej chwili **nie należy oczekiwać wiążących decyzyj** lub zobowiązań w tej sprawie, niemniej jednak pragnę już dzisiaj określić **jasne i mocne stanowisko rządu polskiego, świadomego swych obowiązków** i odpowiedzialnego przed krajem i pewnego, że liczyć może na **bezwzględne i jednomyślne poparcie go w tej sprawie.** Polska szczerze pragnie pokoju i nie odmawia nikomu swej współpracy nad jego utrzymaniem i ustaleniem, ale za nieodzowny jego warunek **uważa i uważać będzie ścisłe i pełne przestrzeganie terytorjalnych postanowień obowiązujących traktatów** (Oklaski). Jakiekolwiek próby naruszenia ustalonego niemi stanu rzeczy, **na** jakiejkolwiek drodze, **spotkają się ze stanow-**

Pogadanka tygodniowa

Z tematu rodzi się temat. Zeszłotygodniowa pogadanka o przybijaniu do portu małżeńskiego, nasuwa mi uwagi o jednym ze zwyczajów zachowanych przez pewne sfery przy wylądowaniu w tym porcie.

Zazwyczaj bywało, że „on" po uczcie weselnej zabierał „ją" do siebie. W ostatnich latach i pod tym względem nastąpiła znaczna zmiana. Coraz częściej słyszymy, że pan młody wprowadza się do mieszkania panny młodej, lub jej rodziców. W ogłoszeniach matrymonjalnych co druga prawie kandydatka do stanu małżeńskiego, po wyliczeniu swych cnót i zalet: inteligentna, skromna, przystojna, gospodarna, dobra, łagodna (przed ślubem wszystkie są „dobre" i łagodne), obiecuje swemu „nieznanemu rycerzowi" raj na ziemi, a wkońcu występuje z najsilniejszym magnesem: „własne meble i mieszkanie..." O! przychodź luby! głupi kto zwleka — gniazdko gotowe, samiczka czeka... —

Ale był i jest jeszcze inny sposób wylądowania w porcie małżeńskim. Ani „on" jej nie zabiera, ani „ona" jego, ale oboje zabierają się i jadą w podróż poślubną za granicę.

O. Jan Urban, autor świeżo wydanej książki „Na ślubny kobierzec", nie pochwala tego sposobu wylądowania. Według niego, jest on niehygieniczny, a nawet przemawiają przeciw niemu i względy moralne. „Młodej kobiecie — pisze ks. Urban — która wczoraj jeszcze była dziewczęciem, potrzeba chyba pewnego skupienia, by z całą powagą mogła spełniać swe nowe obowiązki. Są one tak poważne i tak od nich zależy przyszłość, że wydaje mi się rzeczą zbyt niewłaściwą rozpoczynać je wśród rozprószenia duchowego, w nieodłącznym od podróży nieporządku, w nieumiarkowanem jedzeniu i piciu, w uczęszczaniu na niezbyt dobre teatralne widowiska. Młoda kobieta naraża się na uczucia przesytu, zniechęcenia, zdenerwowania i duchowego poniżenia się. Spędzone bezładnie pierwsze dni po ślubie, łamią szczęście w zarodku i rzucają cień na całe życie..."

Do tych poglądów wtrącam jeszcze swoje... trzy grosze (dawne 54.000 marek).

Znacie państwo zapewne opowiadanie o cudownym, a raczej cuda czyniącym rabinie. Raz przechodząc przez ulicę dostrzegł w bramie kamienicy podrostka żydowskiego, zajadającego kiełbasę. W strasznem oburzeniu zawołał: niech się ta kamienica na ciebie zawali! Ale natychmiast odezwała się w rabinie litość i odwołał z pośpiechem rzuconą klątwę: nie, niech się nie zawali! I stał się cud — kamienica się nie zawaliła.

Otóż i ja umiem czynić takie cuda. Ile razy usłyszę, że jakaś „nadobna i dobrana para" wyjechała w podróż poślubną za granicę, w pierwszej chwili życzę jej: a bodaj was djabli wzięli! — ale natychmiast, kierowany uczuciem litości, wołam; nie! niech ich djabli nie wezmą. I staje się cud! — djabli ich nie biorą.

Ale i litość ma granicę. Więc jeżeli wyczytam w kronice którego z dzienników, że państwa X. podczas podróży poślubnej zagranicą doszczętnie okradzono, to choć posiadam niezwykle czułe serce na niedolę bliźniego, „nieszczęście" ich całkiem mnie nie wzrusza, owszem, czuję takie wewnętrzne zadowolenie, że gdybym znał adres złodzieja, przesłałbym mu serdeczne podziękowanie.

Zwolennicy podróży poślubnych za granicę rozporządzają bardzo małą ilością argumentów. Mówią, że nowożeńcy unikają przez nie ciekawości ludzkiej, mają czas do siebie się przyzwyczaić, że młoda pani nie potrzebuje się rumienić wobec spojrzeń i drażliwych zapytań, że utrwala się pamięć pierwszych dni-szczęścia przez wspomnienie doznanych wrażeń z oglądania pięknych okolic, dzieł sztuki i t. d.

Głośny pisarz francuski Prévost w słynnych „Listach" do wychodzącej zamąż (całego tytułu nie pamiętam), twierdzi jeszcze, iż „zaletą podróży poślubnej jest zwiększenie stopnia wrażliwości, która uniesienia i wiarę w przyszłość czyni potężniejszemi..."

Według mojego skromnego zdania, potęgowanie wrażliwości miesiąca miodowego, dla dwojga ludzi, kochających się szczerze, jest zupełnie zbyteczne. Można słodzić kawę i herbatę, ale nie potrzeba cukrem posypywać miodu. Nie mogę również pojąć, w jaki sposób widok pałacu Dożów lub Colosseum, zwiedzanie galerji Pitti lub odkopalisk Pompei, może wiarę w przyszłość... małżeńską uczynić potężniejszą.

Tyle co do argumentów Prévosta — na inne znajdzie się odpowiedź w następującem mojem „wyznaniu wiary".

Podróże poślubne są przedewszystkiem wynikiem próżności i małpowaniem wielkiego świata. Ten wielki świat odbywa podróże zawsze i ciągle, — nudząc się w kraju, mając mało zajęcia, a dużo pieniędzy, ćwierć życia, jeżeli nie połowę, przepędza w hotelach. Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że nawet w tym wielkim świecie wśród lepszych jego jednostek, mania podróży poślubnych za granicę zaczyna wychodzić z mody. Coraz częściej słyszymy, że arystokratyczne pary prosto od ołtarza jadą do dóbr swoich na spędzenie miodowych miesięcy. Złego zwyczaju trzyma się przeważnie tylko pseudo-arystokracja, hrabiowie z nominacji własnej lub portjerów hotelowych.

Młodemu małżonkowi zdaje się, że uchybiłby swemu rodowi, stanowisku, a zwłaszcza swemu majątkowi lub dochodom, gdyby zapalił odrazu ognisko domowe, a nie włóczył się z wybraną serca po szwajcarskich pensjonatach i włoskich hotelach, Nawet i mniej zamożni ulegają temu prądowi, — jak panna z kilkunastu tysiącami posagu wydaje ich połowę na „wyprawę", tak świeży żonkoś narusza swój niewielki kapitał, lub w braku jego dług zaciąga, aby tylko pochwalić się, że zna zwyczaje wielkiego świata, że nie jest gorszy od swojego naczelnika biura, lub od sąsiada z Orkiszowej Woli.

Bo i rzeczywiście, jakie to ordynarne, jakie niesmaczne, zabrać swoją ukochaną po uczcie weselnej zamiast do wagonu, do własnego domu — to i byle stróż, byle chłop potrafi. Pierwsze miłosne uniesienia potrzebują koniecznie stosownej oprawy, a najpierwsze konduktora i kontrolera... biletowego. „Moja ty złota, moja jedyna, moja ty, moja" — brzmi daleko lepiej tak w wagonie jak i w hotelu wśród hałasu służby, szumu zagranicznego miasta, w pokojach, w których dopiero co jakiś komiwojażer, lub Anglik przebywał (czego czasem nawet widoczne ślady), wśród mebli, na których siedzieli, spali różne obieżyświaty, niż w zaciszu własnego domu, w otoczeniu własnych a często ukochanych przedmiotów. Na radosne sam na sam mogłyby patrzeć portrety dziadów, rodziców, musiałoby się jadać na własnych talerzach, młoda pani ubierałaby się we własnej sypialni lub buduarze, siedziałaby przy tym biureczku, które mąż jej sprawił, używałaby tych ślubnych podarunków, jakie otrzymała od rodziny lub życzliwych. Pfe! aż obrzydzenie bierze na samą myśl takiego filisterstwa.

A cóż dopiero mówić o otoczeniu... ludzkiem. Może być (ale ktoby sobie co z tego robił), że rodzicom byłoby przyjemnie patrzeć na pierwsze, bodaj czy nie jedyne, chwilę szczęścia ich dzieci — może rodzicom nowożeńca byłoby miło uściskać synową nazajutrz i w tydzień po ślubie, a rodzicom młodej pani dowiedzieć się z jej ust, że jest kochaną i szczęśliwą, — bo „starzy" mają ten głupi zwyczaj, że byle czem się cieszą, że chcą brać udział w radości tych, kórych nadewszystko kochają. A są nawet tacy bracia i takie siostry, znajdują się wreszcie i tacy życzliwi, którzy niepotrzebnie interesują się losem młodej pary. Ale wszystko psują te „ciekawości", te rumieńce... Tak, to jest okropne — daleko lepiej spotkać się z uśmiechami i poufałemi spojrzeniami ludzi obcych, pokojówek i kelnerów hotelowych...

Proszę się nie dziwić, że pozwalam sobie na ironję — to już jest takie moje przyzwyczajenie Ja n. p. z ironją słucham również o pożytku ze „zwiedzenia świata" w miesiącach miodowych, bo mam to przekonanie, że kochająca się para nowozaślubionych niewiele widzi poza sobą. Prawie założyłbym się, że każdy świeży żonkoś woli patrzeć w oczy swej „jedynej", niż na zatokę neapolitańską, że młodej pani więcej się podoba serdeczny uścisk małżonka niż całe Forum Romanum, że jeden całus starczy im za wszystkie arcydzieła Rafaela czy Botticellego, że więcej w nich ciekawości wzbudza każde proste sam na sam, niż krzywa wieża pizańska, że przekładają fontannę uczuć własnych nad fontannę di Trevi, pomimo, że z tej ostaniej wypływa aqua Vergine, sprowadzona do Rzymu przez Agryppę, zięcia Augusta. Przypuszczam też, że spacer we dwoje do lasu sosnowego więcej im dostarczy przyjemności, niż spacer po florenckich Cassinach, że wolą płynąć sami wieczorem po stawie w małej łódce, niż unosić się gondolą po weneckich lagunach. Może ja się mylę, może się na tem nie znam, ale tak mi się zdaje — i dlatego mam uprzedzenie do zwiedzania świata w pierwszych dniach po ślubie.

Oczywiście, że mam na myśli tylko parę, którą miłość połączyła, bo o parach, które się pobrały „z rozsądku", dla interesu, nawet mówić nie chcę, — miałbym się też kim zajmować? Co do takich zresztą, to wierzę, że im podróż poślubna jest na rękę — juścić lepiej patrzeć się na dymiący Wezuwjusz, niż na żo-

czym i zdecydowanem odparciem ze strony rządu polskiego, który polegać przy tem może na niewątpliwem i pełnem poparciu swoich sojuszników (Oklaski).

Z kolei p. marszałek stwierdził, że Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. prezesa Rady ministrów.

Następne posiedzenie dnia 17 marca.

Chamberlain o stosunkach politycznych Polski do Niemiec i Gdańska

Chamberlain upomina Polskę

Kraków, 7 marca.

W szeregu artykułów wstępnych, ostatnio zaś we wczorajszym artykule wstępnym omówiliśmy wszystkie szczegóły, które składają się na to olbrzymie zagadnienie, któremu damo nazwę paktu gwarancyjnego. Stanowisko nasze w tej sprawie jest zupełnie jasne. Nie mamy w narodzie, ani w jego konstytucyjnem przedstawicielstwie żadnej zgoła różnicy zdania co do tej sprawy. **Polska cała solidarnie stoi za wczorajszą deklaracją premjera Grabskiego**, wygłoszoną w Sejmie.

W chwili tej oczy narodu polskiego zwracają się na Anglję. On dzierży w rękach swoich losy paktu gwarancyjnego, a tem samem losy Europy. W mowie swojej p. Chamberlain upominał nas, abyśmy wobec Niemiec i Gdańska uprawiali politykę wielkoduszną, przyjazną i pokojową.

Godzimy się w zupełności na ten postulat angielskiego męża stanu, a to z tej prostej przyczyny, że taką właśnie politykę uprawiamy. Polska nie ma żadnych złych zamiarów wobec Niemiec, a tem mniej wobec Gdańska. My chcemy pokojowego współżycia z Niemcami, a dążymy jedynie do **zabezpieczenia naszych granic.**

P. Chamberlain oświadczył, że co do poszczególnych spraw spornych pomiędzy Polską a Niemcami nie chce z góry zajmować pewnego stanowiska, gdyż chce się liczyć z argumentami, które mu zostaną w Genewie przedłożone. Jesteśmy wdzięczni angielskiemu mężowi stanu za to oświadczenie, które napawa nas żywą otuchą. P. Skrzyński przedłoży p. Chamberlainowi argumenty, które powinny **przekonać p. Chamberlaina na naszą korzyść.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 7 marca. Prasa tutejsza przynosi obszerne streszczenie mowy, którą Chamberlain wygłosił w Izbie gmin. W streszczeniu podanem przez »N. Fr. Presse« znajduje się **następujący ustęp o Polsce:**

Chamberlain upomina Polskę, ażeby po przebyciu bólów porodowych uprawiała **wielkoduszną, przyjacielską i pokojową politykę wobec swoich sąsiadów: Niemiec i Gdańska.** »Nie chcę — mówił Chamberlain — **już teraz stwierdzać**, jakie stanowisko zajmę w Lidze Narodów w odniesieniu do poszczególnych konfliktów **pomiędzy Polską a Niemcami**, gdyż argumenty, które tam zostaną przedłożone, mogłyby mnie odwieść z poprzedniego stanowiska. Polska po pierwotnych trudnościach twórczych **konsoliduje swoje stanowisko we wszystkich kierunkach i znajduje się w tem położeniu, że może wobec Gdańska prowadzić politykę szerokiego gestu, godną silnego państwa.**

Warszawa, 7 marca. Z Londynu donoszą, że jeden z ustępów mowy Chamberlaina opiewał: »**Jesteśmy gotowi sympatyzować z Polską**, która musiała zwalczać trudności w pierwszych latach swego odrodzenia. Obecnie jednak Polska stale wzmacnia swe stanowisko. Doprowadziwszy swoje finanse do porządku, bez jakiejkolwiek pomocy zagranicznej i robi wielkie postępy. **Oczekiwać więc możemy po niej tej pewności sądu i mądrości politycznej i względów na uczucia innych**, których nie można było oczekiwać w pierwszych latach odzyskanej wolności, gdy nowa ta wszystkie wysiłki skupiała nad jej ugruntowaniem«.

Pewien krytycyzm budzi się też w prasie angielskiej

Londyn, 7 marca (AW). »Times« omawiając sprawę propozycji niemieckiej zaznacza, że jakkolwiek postulaty te są pewnym postępem wobec dawniej wysuwanych, to jednak co się tyczy granic wschodnich, postulaty te zawierają dużo trudności. Również i »Morning Post« nazywa propozycję niemiecką niedostateczną, gdyż nie przewiduje ona dostatecznych gwarancyj w sprawie granic wschodnich. »Daily News«, organ germanofilski, uważa, że w zasadzie propozycja niemiecka mogłaby być do przeprowadzenia w szczegółach, jednak nastręcza duże trudności. »Daily Herald« żałuje, że rząd angielski nie oświadczył gotowości ratyfikowania protokółu genewskiego, na który zgodziła się Francja. Jeżeli Niemcy są gotowe przystąpić do ogólnego paktu, to możnaby zamiast tego paktu przyjąć protokół genewski, a równocześnie przyjąć Niemcy do Ligi Narodów.

Najważniejsza konferencja od zakończenia wojny

Paryż, 7 marca (AW). Dzienniki omawiają żywo sobotnie spotkanie **Herriota z Chamberlainem**, twierdząc, iż **spotkanie to będzie najważniejszym wypadkiem od zakończenia wojny.** Na Quai d'Orsay obiegają pogłoski, że **nastąpi ostra wymiana zdań i gorąca walka w dyskusji.** Herriot ma nadzieję, iż Anglja przystąpi do traktatu francusko-belgijskiego dla obrony granic. **Francja czuwać będzie nad bezpieczeństwem wschodnich sojuszników. Dał on instrukcje delegacji francuskiej, aby odrzuciła propozycję niemiecką.**

Oświadczenie Herriota w sprawie polskiej

Warszawa, 7 marca (AW). »Kurjer Czerwony« donosi, że Herriot w dłuższej rozmowie z ambasadorem Chłapowskim oświadczył, że **Francja nie opuści swojej sojuszniczki Polski i nie zawrze paktu, któryby pomijał Polskę lub dopuszczał do rewizji ustalonych granic Polski. Francja nie może zezwolić na przekreślenie traktatu wersalskiego.**

Konferencja ministra Skrzyńskiego z premjerem Herriotem

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Zurych, 7 marca. Minister Skrzyński odbył w Paryżu konferencję z premjerem Herriotem i deputowanymi Briandem i Boncourem. Minister Skrzyński oświadczył, że niemiecki projekt paktu jest **naruszeniem traktatu wersalskiego i Polska musi go odrzucić.**

Obrady komisyjne nad konkordatem

Warszawa, 7 marca (PAT). Połączone komisje spraw zagranicznych i konstytucyjnej na wspólnem posiedzeniu przystąpiły wczoraj do dyskusji nad **projektem ustawy ratyfikującej konkordat** ze Stolicą Apostolską.

Referent większości komisyjnej pos. Dubanowicz (Ch. D.) omówiwszy najważniejsze postanowienia konkordatu, wniósł ratyfikację konkordatu. Referent mniejszości komisyjnej pos. **Czapiński** (PPS) że stronnictwo jego, stojąc na stanowisku rozdziału kościoła, od państwa, jest za odrzuceniem wszelkiego konkordatu z Watykanem. Referent podnosi ujemne strony konkordatu, między innemi, że **państwo nie ma prawa mianowania biskupów**, które przysługiwało Polsce w dawnych wiekach. Nie mamy też prawa usuwania biskupów. Mimo zasadniczego swojego stanowiska, stronnictwo referenta będzie się starało **złagodzić konkordat** i usunąć jego najważniejsze braki.

Na tem obrady przerwano.

Koleje dały około 60 milj. dochodu

Na wczorajszem posiedzeniu komisji kolejowej oświadczył min. kolei **Tyszka** między innemi, że koleje dały w r. 1924 około 60 miljonów zł. dochodu.

nę niekochaną, lepiej pić w trattorji Lacrina Christi, a choćby Chianti, niż słodycz z ust obojętnych, lepiej wdzierać się na kopułę św. Piotra, niż do serca osoby, która „rozsądny mariaż" zrobiła.

Jeżeli jednak tym „moim" koniecznie się uśmiecha miesiąc miodowy na uboczu, to jedźcież sobie, aniołki gdzieś na wieś do krewnych osiądźcie w chacie Kaszubskiej, lub zakopcie się w Zakopanem. A może nie znacie Poznania, Wilna? — to wystarajcie się tam o mieszkanie na miesiąc, róbcie wycieczki w okolice, a prawdziwy pożytek odniesiecie. Bo to inny rodzaj „zwiedzania" — tam więcej niż oczy, serca wasze zobaczą. Tam rzeczywiście możecie „wiarę w przyszłość uczynić potężniejszą", jak się wyraża Prévost, choć co innego ma na myśli.

A grunt w tem, że nie zmarnujecie grosza wśród obcych. Każda podróż poślubna za granicę kosztuje dwa, trzy razy więcej, niż podróż w innym czasie przedsięwzięta, bo trudno się rachować z groszem, kiedy idzie o zrobienie przyjemności zdobytemu skarbowi — w takich chwilach i skąpiec nie oszczędza. Więc też wychodzą setki tysięcy z kraju. Gdybyż to tylko setki!

Niech na rok tylko 500 par wyrusza w podróż poślubną, to jakieś parę miljonów złotych utonie w kieszeniach zagranicznych hotelarzy i restauratorów, kupców i modniarek.

Dlatego też całkiem nie płaczę nad tem, jeżeli podróżującą młodą parę małżonków jaki złodziej okradnie, — pieniądze na podróż zabrane czy tak czy owak, do kraju nie powrócą. A mam wewnętrzne zadowolenie, że próżność lub lekkomyślność została ukaraną.

Kazimierz Bartoszewicz.

KRONIKA

Kraków, 7 marca.

Akademja na cześć Bolesława Chrobrego

Jak donosiliśmy, w niedzielę 8 bm. odbędzie się w auli Uniw. Jag. o godz. 12 w poł. obchód 900-setnej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. — Uroczystość rozpocznie się fanfarami 8 pułku ułanów, następnie połączone chóry akademicki z Echem wykonają hymn bojowy rycerstwa polskiego „Bogu-Rodzica" w melodji pierwotnej, jaka od czasów Piastowskich, bez przerwy kulturkampfu rozbrzmiewa w każde święto u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Potem nastąpi zagajenie uroczystości przez rektora ks. dra Zimmermanna, dalej wygłosi prof. Grodecki odczyt pt. „Znaczenie dziejowe Bolesława Chrobrego". Po tym odczycie wykonają chóry „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" do słów Wyspiańskiego, kompozycji pod batutą prof. Bolesława Wallek-Walewskiego. Wreszcie nastąpi odczyt prof. Sobieskiego pt. „Dwie koronacje Chrobrego" i przemówienie przedstawiciela młodzieży akademickiej p. Tadeusza Bieleckiego. Uroczystość zakończy hymn niepodległej Polski.

O fundusze na rozbudowę miast

W Warszawie odbyła się wczoraj pod przewodnictwem premjera Grabskiego konferencja w prezydjum ministrów z udziałem ministrów Thugutta, Ratajskiego, Kiedronia, Rybczyńskiego, prezesa Banku Gospodarstwa Kraj. Steczkowskiego, oraz przedstawicieli klubów sejmowych i zainteresowanych urzędów państwowych. Na konferencji rozpoznawano projekt noweli do **ustawy o rozbudowie miast.**

Projekt rządowy przewiduje udzielenie przez skarb państwa gwarancyj do sumy 500 miljonów złotych, dla miejskich obligacyj budowlanych i wprowadzenie państwowego **podatku od lokalów** w wysokości 15 proc. komornego w czerwcu 1914 roku, dla stworzenia **państwowego funduszu budowlanego**, oraz wprowadzenie na ten sam cel podatku w wysokości 2 proc. wartości niezabudowanych, albo zabudowanych niedostatecznie placów budowlanych. Fundusz ten ma być przeznaczony na to, aby obniżyć koszta budowy i umożliwić ukończenie rozpoczętych budów domów mieszkalnych, wznoszonych przez osoby prywatne, spółki akcyjne itd. Projekt przewiduje szereg ulg podatkowych i innych na przeciąg lat 15, dla instytucyj i osób, lokujących swoje kapitały w akcjach budowlanych.

W celu konserwacji starych domów gminy mają otrzymać upoważnienie do dokonywania ich remontu, w razie potrzeby na koszt właściciela.

Rozwój elektrowni miejskiej w Krakowie

Niedaleko Wisły przy ul. Dajwór wybudowano w 1904 r. małą fabrykę energji elektrycznej o mocy 900 KM i nazwano ją elektrownią miejską w Krakowie.

Lat 20 upłynęło od chwili, gdy zaświecono pierwszą lampkę elektryczną w Krakowie, a ta mała fabryka w bardzo szybkiem tempie, nawet podczas wojny światowej i obecnie **jest wielką elektrownią**, która codziennie spala na rusztach pod kotłami **przeszło 100 wagonów węgla i korzystając** z wody ciągnionej z Wisły wytwarza ogromne ilości pary.

Para ta w maszynach i turbinach parowych o łącznej mocy 21.900 KM daje energję mechaniczną, która w prądnicach zamienia się w energję elektryczną o różnych napięciach.

W stacjach transformatowych rozmieszczonych na całym obszarze zasilania i w dwóch podstacjach w Podgórzu i na ul. Łobzowskiej, otrzymujemy już napięcie użytkowe, jak 3×220 wolt prądu zmiennego, 2×220 wolt prądu stałego i 500 wolt prądu stałego dla tramwaju.

Obecnie niema już prawie mieszkania, sklepu, kawiarni, szkoły, niema warsztatu wielkiego czy małego, gdzieby energja elektryczna z krakowskiej elektrowni nie pracowała.

Energja elektryczna rozprowadzona jest po całym Wielkim Krakowie i hen daleko do Rybitwów, Prokocimia, Borku Fałęckiego, Bielan, Prądnika itd.

Sieć ta olbrzymia, w której długość podziemnych kabli wynosi około 500 km., a miedź w nich zawarta waży 350 ton, stanowi z wielkiemi maszynami, kotłami i ze wszystkimi odbiornikami energji elektrycznej aż do najmniejszej kilkuświecowej lampki organiczną, harmonijnie pracującą całość.

W gospodarstwie domowem stosuje się ją powszechnie do maszyn do szycia, do froterowania, do czyszczenia dywanów (Vacus Cliner), maszyny do siekania mięsa, wszędzie tam pracuje mały silnik elektryczny załączony do kontaktu. Również wysokie ma zastosowanie elektryczne gotowanie, prasowanie itp.

Należy jeszcze wspomnieć o pracy energji elektrycznej w lecznictwie, jak w lampach kwarcowych, aparatach Roentgena, wiertakach dentystycznych i wielu innych aparatach.

Energja elektryczna w całem życiu człowieka tak we dnie, jak i w nocy, bierze udział czynny; bez energji elektrycznej nie ma kulturalnego życia, niema przemysłu.

DZISIEJSZY DODATEK „NOWEJ REFORMY" poświęcony jest planom odnowienia Wawelu i rozwojowi architektonicznemu Krakowa w związku z aktualną kwestją rozbudowy naszego miasta, która w nadchodzącym sezonie wiosennym przybierze szersze rozmiary.

GRAD. Wczoraj zmieniła się pogoda na gorsze, a dzisiaj to pogorszenie wzmogło się. Mamy deszcz, chwilami rzęsisty, ale ze znacznemi przerwami. W nocy z piątku na sobotę i dzisiaj przed południem padał grad, dzwoniąc silnie na szybach okiennych. Termometr w południe wskazywał 5 stopni C. ponad zero. Deszcz w marcu nie jest pożądany. Stare przysłowie powiada:

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie zboże gdyby gaj.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 8 bm. podczas mszy św. o godz. 12 grać będzie orkiestra smyczkowa 20 pp. pod kier. p. kapelm. J. Szreyera.

W niedzielę 8 bm. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej w czasie mszy św. o godz. 12 wykona szereg utworów religijnych orkiestra policji państwowej pod kierunkiem p. kapelmistrza Karasia.

KOMISJA LUSTRACYJNA z ramienia Tymczasowego Wydz. Sam. we Lwowie ukończyła swoje czynności, a mianowicie badania urządzeń miej. zakładów sanitarnych, budownictwa miejskiego i zakładów miejskich.

W ubiegłym tygodniu prez. kom. samorządowej p. r. Latoszyński bawił w Krakowie celem ostatecznego zebrania materjałów lustracyjnych wypracowanych przez specjalnych ekspertów. W najbliższym czasie sprawozdanie z lustracji gminy m. Krakowa przyjdzie pod obrady Tymcz. Wydz. Samorządowego a następnie przesłane zostanie prezydjum m. Krakowa, min. spraw wewnętrznych i min. skarbu.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD PRZECIWGRUŹLICZY W KRAKOWIE. Z inicjatywy Związku przeciwgruźliczego odbędzie się 16 i 17 maja w Krakowie pierwszy ogólno-polski zjazd przeciwgruźliczy. Bezpośrednio po nim 18 i 19 maja odbędzie się również w Krakowie IV zjazd lekarzy i hygjenistów miejskich.

APROWIZACJA WOJEWÓDZTWA KRAK. Wczoraj toczyła się w województwie krak. konferencja naczelników wydziałów, oraz odnośnych referentów celem omówienia obecnej sytuacji aprowizacyjnej na terenie województwa. W wyniku obrad postanowiono zwrócić się do rządu o uzyskanie znaczniejszych kredytów na zakup zboża chlebowego i ziemniaków dla ludności. Zaznaczyć należy, że z pośród powiatów województwa krakowskiego najbardziej odczuwa braki aprowizacyjne powiat żywiecki, gorlicki i nowosądecki.

REZERWY ZBOŻA DLA LUDNOŚCI. Władze rządowe przeznaczyły 500 ton zboża jako rezerwę dla ludności cywilnej w krakowskiem zagłębiu przemysłowem. Tworzeniem tych zapasów zbożowych zajmują się władze wojskowe, uwzględniając przy swych zakupach zagranicznych konieczność zamagazynowania rezerw dla ludności cywilnej. Z innych ośrodków przemysłowych przeznaczono dla Warszawy 2000 ton ziarna, dla zagłębi węglowych 1500 ton, dla Łodzi 1000 ton.

Z RUCHU BUDOWLANEGO. W tych dniach ogłoszony został wynik konkursu na budowę centralnej Targowicy w Mysłowicach, wedle którego nagrodę za ten bardzo trudny i niecodzienny projekt przypadł i tym razem Krakowowi, a to pracownikom znanej firmy Spójnia Budowlana Stryjeński, Mączyński, Korn, Ska z ogr. odp.

Na czele tej firmy stoi sędziwy jubilat radca budownictwa Tadeusz Stryjeński, architektoniczne budownictwo zaś spoczywa w rękach architekta Franciszka Mączyńskiego. Firma ta jest ogólnie znaną w Krakowie, gdyż w ostatnich latach wykonała cały szereg większych i trudnych budowli. Obecnie jest w toku rozbudowa lotniska w Rakowicach, która zostanie dostosowana do najnowszych wymogów techniki. Spójnia Budowlana wykonuje główne roboty na tem lotnisku, jak hale montażowe dla aeroplanów, które przedstawiają bardzo ciekawą konstrukcję żelbetową o powierzchni 2.000 m², jakoteż dom mieszkalny dla oficerów-lotników i dzięki swojemu bogatemu inwentarzowi i maszynom budowlanym przeprowadza budowę tę według najnowszych zasad techniki.

Z NOTATEK POLICYJNYCH. Na szkodę braci Kościuszków, zamieszkałych przy ul. Topolowej 42 skradziono z mieszkania świtkę i marynarkę wartości 250 zł.

W nocy z 5 na 6 bm. włamano się do konsumu wojskowego w Rakowicach i skradziono gotówkę oraz pewną ilość towarów nieustalonej wartości.

Policja aresztowała niejaką Agnieszkę Stępową lat 48 z Krakowa, za usiłowaną kradzież kieszonkową; wreszcie aresztowano Wł. Pytlowskiego, lat 20, Stan. Lubacha, lat 28 i J. Sekułę, lat 30, wszystkich z Krakowa za kradzieże kolejowe.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczorem wchodzi na afisz oczekiwany z powszechnem zainteresowaniem nowy dramat E. Zegadłowicza, osnuty na mycie starożytnym o małżonce królewskiej, która dobrowolnie ofiarowuje życie za męża. „Alcesta" jednak z pozoru tylko jest dramatem antycznym. Autor jest duszą zbyt współczesną, aby mógł dać klasyczną tylko transkrypcję Eurypidesowego tematu. Jakoż, nie znając swoich poprzedników, wchłonął Zegadłowicz mimowiednie w siebie wszystkie modyfikacje, jakich dokonały na tej legendzie długie wieki jej literackiego żywota. Środki ekspresji pełne poezji i teatralnej sugestji, jak orgiastyczny pochód bachantek lub orszak Plutona, oryginalnie traktowane sceny wojenne, a zwłaszcza głęboki trój-śpiew miłosny trzech osób głównych, stawiają wobec wykonawców wymaganie wysokiej miary. Reżyserka p. Wysocka i większość zespołu, biorąca udział w przedstawieniu, przygotowali je z pełnym pietyzmem dla dzieła wybitnego poety, wspomagani malarskiemi projektami p. Krassowskiego i muzyczną ilustracją p. Mayerholda. „Alcesta" powtórzona będzie we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem wtorku. W niedzielę po poł. „Szklana góra".

Z TEATRU „BAGATELA". Arcywesoła farsa A. Möllera „Żoneczka z Variete" zdobyła rekord śmiechu na wczorajszej premjerze w „Bagateli". Publiczność wypełniająca widownię wybuchami śmiechu i oklaskami przy otwartej scenie przyjmowała wykonawców z niezrównaną, pełną temperamentu p. Relewicz-Ziembińską w roli tytułowej. Godnie sekundowali jej pp. Wesołowski, Ziembiński, Turski, Gorajska, Fertner, Wysocki i inni. — „Żoneczka z Variete" powtarzaną będzie w sobotę 7 bm., w niedzielę 8 bm. oraz w dni następne. Dzisiaj o godz. 4 po poł. po raz pierwszy po cenach zniżonych interesująca sztuka K. Mere „Taniec o północy". W niedzielę o godz. 4 po poł. sukcesowa, stale wypełniająca widownię do ostatniego miejsca sztuka Kisielewskiego „W sieci".

OPERETKA „NOWOŚCI". W niedzielę po poł. po cenach zniżonych melodyjna operetka „Bachantka" z Kramerówną, Czernekówną, Wawrzkowiczem, Pilarskim (jun.) w rolach głównych. Wieczorem clou tegorocznego sezonu „Perły Kleopatry".

VII PORANEK SYMFONICZNY Z I. NEUMARKIEM, świetnym dyrygentem, odbędzie się **nieodwołalnie w niedzielę, 8 bm.** Na koncercie tym wykonaną zostanie obok Beethovena, Ravela i Wagnera doskonała „Uwertura do Komedji" Wiktora Merza, Krakowianina, znanego za granicą kompozytora, którego pieśni, uwertury, kwartety i tria zdobyły sobie zagranicą zasłużony rozgłos. Kompozycja p. Merza, którą usłyszymy w Krakowie po raz pierwszy, wykonaną była z olbrzymiem powodzeniem w Wiedniu, Berlinie, Monachjum, Lipsku, Stutgarcie i Bernie. Na koncert krakowski zapowiedział telegraficznie swój przyjazd p. Merz, który stale mieszka za granicą.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek, 9 bm.: „Alcesta".
Wtorek, 10 bm.: „Szklana góra".

TEATR „BAGATELA":
Poniedziałek, 9 bm.: „Żoneczka z Variete".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI":
Poniedziałek, 9 bm.: „Perły Kleopatry".

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“ poświęcony odnowieniu Wawelu i rozbudowie Krakowa

Odbudowa Wawelu

(Panteon — Campo Santo)

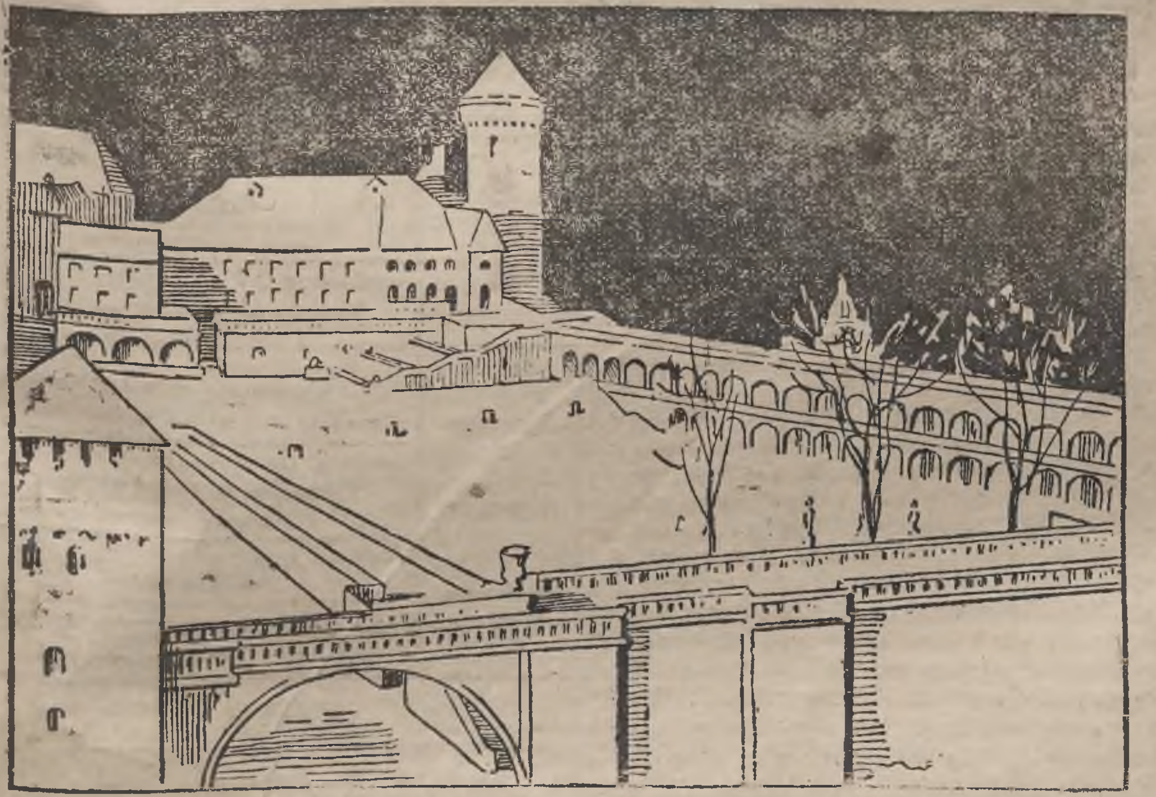
Roboty restauracyjne na Wawelu od dłuższego czasu skupiają się prawie wyłącznie w samym zamku. Jest to realizacja części programu, obejmującego urządzenie całości wzgórza wawelskiego, programu wielkiego i trudnego, ale będącego postulatem koniecznym. Wawel chylić się zaczął do upadku właściwie już za czasów Sobieskiego. Inwazje zaborców przyczyniały się do zniszczenia, pożary, zwłaszcza wielki pożar w roku 1702, doprowadziły zamek do ruiny, a reszty dokonał czas, brak zrozumienia dla zabytków ze strony samego społeczeństwa, wreszcie wandalizm Austrjaków, którzy na Wawelu pomieścili koszary i „przyozdobili“ wzgórze szpitalami. — Naprawić to wszystko, przywrócić Wawel do stanu, któryby odpowiadał znaczeniu i dostojeństwu miejsca: oto postulat, który musi być zrealizowany.

Ale pod względem architektonicznym jest to postulat trudny. Nie dlatego, żeby nam miało brakować twórców, zdolnych do wielkich koncepcyj, ale z tego względu, że żadna koncepcja architektoniczna nie zadowolni zbiorowej wyobraźni, która chciałaby wyczarować na Wawelu jakieś zaklęte kształty, jakieś potężne wizje form, odpowiadające godnie wielkiej przeszłości, a zdolne do przyjęcia promiennego Jutra, jakąś śnioną w wyczuciach bajeczną stolicę dla Króla-Ducha Polski....

Z pierwszą próbą architektoniczną rozwiązania całości wzgórza Wawelskiego wystąpił prof. A. Szyszko-Bohusz przed kilku laty. — Projekt ten z biegiem czasu, po zmianie naszych stosunków politycznych, sprecyzował się w idei: Wawel-Panteon, w idei, pod względem myślowym, bezspornie chyba najlepszej i najgłębszej.

Na czem ona polega?

Tu przechodzimy do ogólnego problemu odbudowy Wawelu i tu zostawmy głos przedewszystkiem samemu twórcy koncepcji wawelskiej.



Plan odbudowy wzgórza wawelskiego wedle projektu prof. Szyszko-Bohusza

Prof. **Szyszko-Bohusz** na nasze zapytanie jak się przedstawia zagadnienie odbudowy Wawelu, objaśnia:

— „Program odbudowy składa się właściwie z dwóch części: z programu szczegółowego, obejmującego restaurację pałacu królewskiego i katedry, oraz z programu ogólnego, mającego na celu doprowadzenie całości wzgórza wawelskiego do wyglądu, odpowiadającego znaczeniu i tradycji Wawelu. W zakresie programu szczegółowego zamek ma być wyrestaurowany w ten sposób, że drugie piętro obejmie pokoje reprezentacyjne, zaś sale pierwszego piętra i parteru mają przybrać wygląd jakby zabytkowo-mieszkalny. — To znaczy, będą one urządzone jakby komnaty mieszkalne, przyczem jednak będą urządzone stylowo. W ten sposób powstaną komnaty gotyckie, renesansowe, barokowe i t. d. Część takich urządzeń wewnętrznych, t. j. meble stylowe, obrazy i t. d., z odpowiednich epok, jest już w posiadaniu zarządu zamku, resztę trzeba będzie zebrać bądź drogą zakupów, bądź drogą zapisów i darów. Ofiarność w tym kierunku jest, a niewątpliwie wzmoże się, w miarę postępu robót, gdy sale będą na ukończeniu.

Obecnie prace restauracyjne w zamku obejmują mniej więcej czwartą część historycznej części zamku, t. j. parter, I i II piętro południowej połowy wschodniego skrzydła. Instaluje się tam centralne ogrzewanie, zakłada się stropy ogniotrwałe, wykonuje się całą kamieniarkę do fasady od strony podwórza i do wnętrza, między innemi przeprowadza się wyposażenie schodów poselskich, które będą wyłożone marmurem i przeprowadza się roboty stolarskie, jak okna, drzwi, posadzki.

Roboty w tym zakresie są obliczone na dwa lata, naturalnie przy zapewnieniu na ten cel dostatecznych dotacyj.

Po ukończeniu tych prac zajmiemy się resztą części historycznej zamku. Tam co do rozmiarów będzie trzy razy więcej do roboty, więc do ostatecznego wykończenia zamku **potrzebaby około 6 lat.**

Wtedy przyjdzie kolej na część niehistoryczną, t. j. skrzydło, gdzie mieściły się dawniej kuchnie królewskie. — Tu projektowana jest przebudowa na rezydencje prezydenta państwa w razie jego czasowego pobytu w Krakowie. Więc przewidywane jest urządzenie sal na prywatne mieszkanie prezydenta — a to w związku z salami reprezentacyjnemi na II piętrze zamku, dalej urządzenie sal na kancelarje, pokoje dla świty prezydenta i służby. Na tem wyczerpuje się program prac w zamku.

Co się tyczy programu ogólnego, t. j. urządzenia **całości** wzgórza, to naturalnie na wzgórzu powinny pozostać, jako zabytkowe budowle: renesansowa wikarówka, dawne seminarjum duchowne i obie baszty: Złodziejska i Sandomierska. Reszta zabudowań, t. j. dwa szpitale po austrjackie, mojem zdaniem — mówił p. Szyszko-Buhusz — **powinna być usunięta ze wzgórza,** jako nie licujące swym koszarowym wyglądem z charakterem i znaczeniem Wawelu, tembardziej jeszcze, że szpitale te nie nadają się do architektonicznego traktowania ujęcia całości.

Jak ma wyglądać **samo wzgórze?** Dawniej o jego zabudowaniu decydowała pewna przypadkowość w wyborze miejsca. Dziś taka przypadkowość byłaby czemś sztucznem. Tu żaden nowoczesny budynek nie byłby na miejscu i dlatego jestem przeciwny projektowaniu tu jakichkolwiek budynków wolno stojących. — Z tych względów chciałbym tu wprowadzić architekurę **ogrodową.** Wychodząc z tego założenia, zaprojektowałem rozwiązanie całości wzgórza **jako Panteonu.** To znaczy: Panteon ten jest pomyślany nie jako wolno stojący budynek, lecz raczej jakby **w rodzaju Campo Santo,** więc jako przestrzeń, otoczona krużgankami, **w których pod arkadami umieszczanoby pomniki, tablice pamiątkowe** i t. d. Na środku placu **stanąłby ołtarz pod otwartem niebem,** dla ewentualnych obchodów i uroczystości. Nadto w obręb krużganków weszłyby **dwie kaplice** z grobami zasłużonych.

Projektem tym zajmie się w swoim czasie komitet wawelski“.

Tak się w ogólnych ramach przedstawia program wskrzeszenia Wawelu. Poprzestając tu na razie na jego zarejestrowaniu, trzeba zaznaczyć, że w związku z odbudową Wawelu należy także mieć na względzie urządzenie najbliższego otoczenia wzgórza. W przyszłości potrzeba będzie Wawel w niektórych miejscach odsłonić, potrzeba urządzić brzeg rzeki, a nie należy także zapominać o projekcie amfiteatru nad Wisłą.

Jan Grzywiński.

JÓZ. AL. GAŁUSZKA

Z cyklu „Kraków“

Pod basztą senatorską

(gdzie ścięto Samuela Zborowskiego)

Oćma nocna nad Zamkiem — luty a swarliwy
wicher po basztach gwiżdże, by chichoty
[biesie — —
zaświst burzy okłęby chmur nad światem niesie,
u wierzchołów baszt wiesza, niby czarne
[grzywy — —

W jasnych blaskach mignęła błyskawica złota,
oświetlając szkarp zbocza i warowne mury —
wreszcie piorun drgnął w chmurze: jak krwawy
[wąż z góry
runął w basztę i echem po dachach łomota — —

Szczękły kaźni wrzeciądze i w pochodni łunie
Samuelów zwid kroczy w śmiertelnym całunie
z czołem w górę — a buntem pierś mu się
[poszerza — —

Za nim kat z gołym mieczem — straż zbrojna
[w berdysze —
a za zwidem, co na śmierć idzie w groźnej
[pysze
sunie z posępnem licem cień sędzi-Kanclerza — —

W arkadowym dziedzińcu wawelskim

W arkadowy dziedziniec spojrzał księżyc blady:
na strome dachy sypnął, jakby szronów szkliwo —
z okapów wdół zesunął cienia smugę siwą
w pół słupów, jakby z srebra kutej kolumnady —

Cisza — — Księżyc zaglądnął już do wszystkich
[szczelin —
spełzł wolno po kolumnach okręconych w kwiaty:
w szkarłat loży królewskiej spłynął pył poświaty
na godła — na zwieszony z krużganku go-
[belin — —

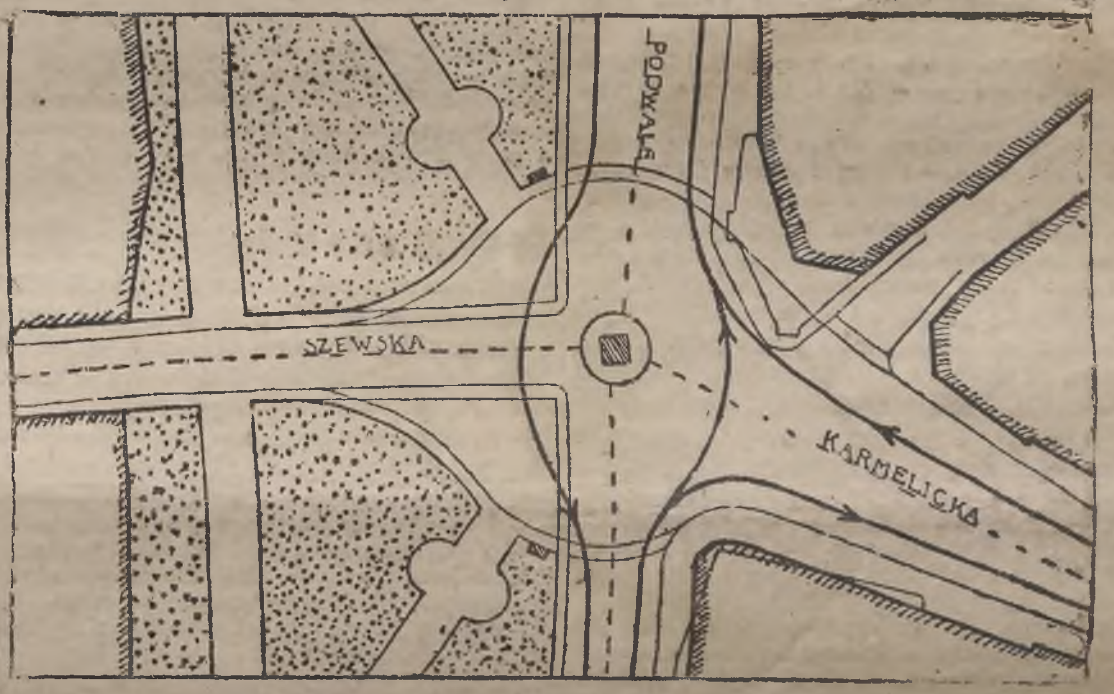
Raz, dwa — — biją zegary — — Północ — —
[Na krużganek
wszedł król, dwór i królowa w gronie kaszte-
[lanek — —
gawiedzi pełno — — Księżyc przystanął na
[stropie — —

Dano znak — — W czarnych zbrojach od wjazdo-
[wych wrótni
wjechali na dziedziniec dwaj woje okrutni
i ku piersi swej długie pochylili kopje — —

O architekturze przyszłego Krakowa

Jakimkolwiek będzie charakter przyszłego Krakowa, czy będzie on miastem uniwersyteckiem, czy handlowem, czy przemysłowem, powinien mieć swoją architektonikę, swój „sui generis“ wyraz. Ma do tego warunki, jakie mało miast posiada, ma swoją architektoniczną przeszłość, którą nietylko uszanować należy, ale z której można czerpać wytyczne dla jego dalszego ukształcenia. Jednak nie chodzi tu o to, by powtarzać motywy i szczegóły dawnych budowli, ale o to, by nowe budowle zharmonizować z otoczeniem. Nowe czasy stworzą zapewne nowe typy budowli, pożądanem więc będzie, by obok starych, z różnych epok pochodzących, stanęły nowe, równie piękne. Będzie to zadaniem nowego pokolenia architektów.

Architektonika miasta nie polega na tem, aby powstał szereg budowli prywatnych, czy publicznych, lecz na takiem ich zgrupowaniu i wzajemnym do siebie stosunku, aby całość robiła wrażenie artystyczne i harmonijne — czyli polega ona na artystycznie ułożonym planie miasta, przez co rozumie się, że ma on być przedewszystkiem najzupełniej logicznym (każda sztuka jest szczytem logiki!): ma więc odpowiadać względom komunikacyjnym i hygienicznym, ma mieć dzielnice różnym celom służące, orjentowane za słońcem i panującym ruchem atmosfery, ma więc mieć z tego wypływający układ, kierunek i szerokość ulic, rozkład placów, węzłów komunikacyjnych i t. d. — jednem słowem, polega on na opracowaniu przez grono najwybitniejszych architektów generalnego i szczegółowego planu regulacyjnego. Potrzeby i ważności takiego planu, zdaje się, urząd miejski, do tego powołany, niedoceniać, co tem dziwniejsze, że w konkursie na Wielki Kraków posiada bardzo cenne wskazówki. — Inaczej nie popełnionoby tylu zaniedbań i błędów, których tu wszystkich wyliczać niepodobna. Podniosę tylko kilka kardynalnych: Pozwolenie na budowę fabryk w zachodniej stronie miasta, które powinny leżeć w jego wschodniej części — zło które tak rychło poprawić się nie da. Bezplanowość odnośnie do Rynku, jego bruków, jego zadrzewienia, otoczenia perły Krakowa, kościoła Marjackiego (11 próbek różnych gatunków bruku); bezplanowość wykształcenia ujęcia brzegów Wsiły. Otoczenie dzielnicy willowej, ciasnej i powikłanej domami cztero-piętrowemi. Otoczenie i niwelacja jednej z najwybitniejszych budowli Krakowa, Pocztowej Kasy Oszczędności.



Obok podaję szkic rozwiązania węzła komunikacyjnego przy zbiegu Podwala, ulic Szewskiej, Karmelickiej, Dunajewskiego i Krupniczej.

Kto tędy przechodził około 1 albo 6 godziny (przez 10 lat o każdej porze), zauważył zapewne, jak się ten węzeł niekorzystnie ułożył. Niechcę twierdzić, by szkic ten był ostatniem słowem, jednak ze względu na ważność tego węzła, warto jest zainteresować nim Koło Architektów.

Należy wogóle posługiwać się opinją tego grona artystów, jako najwięcej powołanego do rozwiązywania problemów planu regulacyjnego, a nie pozostawiać sprawy w rękach — zresztą bardzo tęgich — inżynierów drogowych, którym z natury ich studjów i umysłowości, brak czucia i **przeczucia,** jak wyglądać ma i będzie miasto przez nich regulowane — zwłaszcza miasto o tak wysokiej artystycznej wartości, jakiem jest Kraków. Nie naśladujmy Wiednia z przed 60 laty, od tego bowiem czasu sztuka zakładania i układu miast zrobiła siedmiomilowe postępy.

Wł. Ekielski.

O rytm naczelny „Pana Tadeusza“

Do dyskusji, która rozwinęła się dokoła „Pana Tadeusza, dorzucić pragnę garść refleksyj, choć artykuł p. Leona Pomirowskiego (w przedostatnim numerze „Wiadomości Literackich“), z którym niemal w każdym szczególe się zgadzam, odebrał mi wiele rzeczowych argumentów. Nie o nowość jednak argumentów mi idzie, ale o jeszcze jedno spojrzenie na Mickiewiczowskie dzieło z innego cokolwiek punktu widzenia. Przedewszystkiem ze stanowiska, że tak się wyrażę, praktyki życiowej, która w odniesieniu do „Pana Tadeusza“ przeciwstawia się zaznaczonej ostatnio tendencji pomniejszenia jego wychowawczej wartości. Chociaż bowiem z uznaniem podnieść należy dążność do poddania rewizji i „przewartościowania wszystkich zdobyczy kulturalnych dotychczasowego życia polskiego“, chociaż osobiście żywię szczery sentyment dla bojowniczego stanowiska młodego szermierza podniesionego wyżej hasła, Jana Nepomucena Millera, w walce o wypracowanie podstaw dla nowego człowieka i jego nowej, naprzód idącej i wiecznie żywej kultury, to jednak opowiadam się za wielką ostrożnością w zalecanej rewizji, która łatwo, porwana falą mody nowatorstwa, może godzić w rzeczy, nietylko nie dające się usunąć z ogólnej budowy, lecz przedewszystkiem mające w sobie zgoła inne wartości.

Zapewne, jeśli się patrzy na „Pana Tadeusza“ oczyma spokojnego analityka, a szczególnie oczyma człowieka, pochłoniętego przez jedną tylko sferę zainteresowań i poczynań, związanych z tokiem doniosłych przemian polityczno-społecznych, wtedy ten cały kalejdoskop obrazów życia codziennego, w formie zewnętrzno-obyczajowej już dawno zamarłego, ta bogata galerja ludzi, nie orłów, nie bohaterów na ogół, lecz szarych, przeciętnych, zasklepionych w ciasnem kolisku życia mogą się wydać niejednemu niewspółmierne w świetle współczesnych dążeń i jakby obce atmosferze tworzącej się nowoczesności.

Powierzchowne to tylko wrażenie, a przedewszystkiem zbyt jednostronne. Rozpatrując bowiem życie nasze, jako całość, złożoną z najsprzeczniejszych elementów, w sumie jednak dających syntezę twórczą i żywą, przyjąć musimy istnienie w tej całości i świata pojęć, wyobrażeń, uczuć i dążeń, dziś wprawdzie w swej zewnętrznej fizjognomji nieaktualnych, lecz stanowiących pewne nigdy niezużyte, wiecznie żywe elementy narodowej indywidualności, której nie tłumienie, lecz ciągłe rozszerzanie i twórcze rozpłomienianie leży w interesie całej ludzkości. W tem budowaniu nowej mocy narodowej (o ogólno-ludzkiej wartości) nie da się poza nawias wyrzucić cała specyficzność plemienna, tkwiąca także w dawnych ludziach, w dawnych obyczajach, strojach, w dawnym sposobie ujmowania zjawisk życia, co wszystko, modyfikując jedynie szatę zwierzchnią, trwa niezmiennie, wytwarzając podstawy odrębności „narodowego ducha“, którego umacnianie było właśnie jedną z trosk poety w chwili tworzenia „Pana Tadeusza“. Bo, jak już dość dawno krytyka naukowa wykazała, nie nastrój rezygnacji, nie stan duchowej depresji (chociaż takie były pozory) był najistotniejszym czynnikiem twórczym w genezie wielkiego dzieła. Ucieczka przed dręczącą małością otaczającego życia, chociaż w sferę także jakby małego, codziennego życia, była jednak dla poety wyprawą po „ducha narodowego“, wyrażonego wprawdzie nie w jego ideologicznem ujęciu, lecz w materjalnej i moralnej strukturze powszedniego bytowania.

„G d z i e   d u c h a   n a r o d o w e g o   i   j a k   g o   s z u k a ć   n a l e ż y“, to trapiące pytanie, sformułowane przez Mickiewicza właśnie w przededniu pisania „Pana Tadeusza“, niewątpliwie stanowi najżywszą troskę poety w chwili tworzenia utworu, który w swej treści plemienno-obyczajowej jest jakby realizacją odpowiedzi na postawione wyżej pytanie, rozwiniętej w odczycie, wygłoszonym na posiedzeniu „Towarzystwa litewskiego i Ziem polskich“. W przededniu pracy nad monumentalnem dziełem, w którem — wpada się, jak „w centrum polszczyzny“ — („tam się człowiek nadyszy, napije swojszczyzny“) — głosił poeta wyraźnie: „Owoż łatwo dowieść, że główną i jedyną nauką narodową były dla nas mniemania i uczucia dawnej Polski, żyjące dotąd w pamięci rodziców, krewnych i przyjaciół, objawione w ich rozmowach, zebrane w różnych maksymach moralnych i politycznych, kierujących sądami pospólstwa o ludziach i wypadkach... T a   w e w n ę t r z n a,   d o m o w a   t r a d y c j a   s k ł a d a   s i ę   z   r e s z t k i   m n i e m a ń   i   u c z u ć,   k t ó r e   o ż y w i a ł y   n a s z y c h   p r z o d k ó w: ta tradycja schroniła się w domach szlachty i pospólstwa. Jak w chorem i osłabionem ciele krew i siła żywotna zgromadza się koło serca, tam jej szukać, tam ją ożywiać, stamtąd ją na całe ciało rozprowadzić należy: z   t y c h   t r a d y c y j   m u s i   w y w i n ą ć   s i ę   i   n i e p o d l e g ł o ś ć   k r a j u   i   p r z y s z ł a   f o r m a   r z ą d u“.

Tej właśnie „domowej tradycji“ duchem przeniknięty „Pan Tadeusz“ stał się jedną z nie śmiertelnego ksiąg narodowego wychowania. Całe pokolenia żyły „ziaren tych treścią“, wchłaniając w siebie atmosferę plemiennej polskości. Nie znaczy to jednak jeszcze, by w ten sposób utwierdzały się w nas zachowawczość i wstecznictwo, przez zapatrzenie się w dawne czasy i ich ówczesny, ciasny horyzont. — Idące nowe pokolenia musiały wytwarzać nowe wartości z Mickiewiczowskiego dzieła, biorąc, jako ogólne, nie mniej jednak silne, psychiczno-plemienne ziarna, które w ich pracy i postępie przetwarzały się na odmienne walory i formy, zgodne z ciągle kształtującem się duchem nowoczesności. D l a   s e r c   c z u j ą c y c h   i   z   ż y c i e m   i d ą c y c h   „P a n   T a d e u s z“   n i e   b y ł   n i g d y   z m o r ą,   c i ą ż ą c ą   n a   p o s t ę p i e   i   r u c h u“. W jego ognisku rozpalone płomienie stawały się współtwórczemi, motorycznemi siłami w tworzeniu nowego życia, tem bardziej, że i w samem tem dziele, obok świata tradycyjnej dawności, już płonąć poczyna świat nowoczesności, który w lekturze każdego pokolenia odzywać się musiał donośnem echem, dostosowanem do ducha czasu i jego nowych dążności.

To zaś, że ludzie „Pana Tadeusza“ grążą się w dosycie i sybarystycznym nastroju, że dobrze jedzą, tęgo piją i beztrosko bawią się, a przytem swarzą się i wcale krótkowzrocznie postępują, to nie zaprzecza atmosfery plemienno-polskiej i ukrytych w niej cudownych sił twórczych, jak n. p. o wielkości najnowocześniejszej idei nie może świadczyć idący za nią i w jej promieniach żyjący człowiek, wszędzie jednako skłonny do sybarytyzmu i szukający dosytu, wszędzie jednako swarliwy i małoduszny, co najwyżej na krótki przeciąg czasu w ogniach potężnych wydarzeń, budzący w sobie olbrzyma.

A właśnie „Pan Tadeusz“ odsłania taką przemianę.

W cichą wieś litewską, pomiędzy ludzi, zaprzątniętych jedynie ciasnym kręgiem swych materjalnych i małych zainteresowań, wpada potężne tchnienie wielkich rzeczy. Piorunowe wypadki wstrząsają posadami wygodnego zasiedzenia się w ciasnocie życia i z małego, szarego człowieka czynią współuczestnika spraw olbrzymich. Orle mu skrzydła wyrastają u ramion i porywają go na lot bohaterski. Wśród ciszy nocy litewskiej rozbrzmiewa tętent dziejowego rumaka i dzwonić poczyna właściwy rytm heroizmu.

Ten to właśnie rytm heroizmu jest jednak naczelnym rytmem całego dzieła, którego już pierwsza księga uderza o jego bojowe tony, a ostatnia cała huczy od głosów burzy dziejowej, w krąg której porwanie Soplicowo przestaje być „cichą wsią litewską“, a zmienia się jakby w symbol Polski całej, z letargu bezwładu i małości zmartwychwstałej na wielki czyn dziejowy. Tego rytmu bohaterskiego czołowym wyrazicielem jest niewątpliwie Jacek Soplica, **który nie staje się mniejszym przez to, że odrabia własne winy, bo w tem właśnie także wyraża się symboliczny obraz całego narodu, na przełomie wieku 18-go i 19-go z mroków duchowego upadku dźwigającego się na światło nowego, jaśniejszego życia.**

W ten to rytm budzącego się heroizmu, wzmocniony głębokiemi tchnieniami plemiennego ducha przenikającemi od brzegu do brzegu cały utwór, wsłuchiwały się pokolenia, uczące się z jego kart, nie jak wegetować w ciasnym kręgu spraw poziomych, lecz właśnie, jak z tego poziomu orłem wzlatywać na wyżyny twórczych działań. To też z księgi tradycji i heroizmu, jaką jest „Pan Tadeusz“, tem dwu-stronnem na nas patrzący obliczem, mogła istotnie wywinąć się zarówno niepodległość, jak i dzisiejsza forma rządu, odpowiadająca pewnym rdzennym właściwościom narodowego ducha.

Osiągnięcie zaś celu nie usuwa motorycznej siły tkwiącej w dziele, które i pokolenia wolnej już Polski wychowywać będzie dalej w duchu plemiennej odrębności i w duchu zmartwychwstającego heroizmu, którego dynamiczna prężność, wypełniająca potencjalnie każdy wiersz niemal utworu, zapalać będzie serce do nowych życia wytężeń, zgodnie jednak nie tylko z dążeniami nowych czasów, **lecz także** z tchnieniem „swojszczyzny“, nieodzownie po-

Świetne widoki rozbudowy Krakowa

Kraków przed laty 50-ciu — a dzisiaj

Ciasno — bardzo nam ciasno w naszym starym Krakowie. Nie tylko Kraków jednak skazany jest na cierpienia, wywołane brakiem ruchu budowlanego w ostatnich latach dziesięciu. Jestto powszechna choroba powojenna, trapiąca obecnie wszystkie miasta w centralnej i zachodniej Europie. — Przez 5 lat wojny światowej nie budowało się w Krakowie właściwie nic, — po wojnie musiał Kraków, wraz z całem państwem, przechodzić ciężkie przesilenie gospodarcze, które nieprzepuszczalną tamą wstrzymywało rozpęd budowlany przedwojennych czasów. Dopiero teraz, gdy posiadamy wreszcie uregulowane stosunki walutowe, gdy, aczkolwiek powoli, układać się i w stan krystalizacji przechodzić zaczynają stosunki ekonomiczne w naszej Rzeczypospolitej, — gdy wreszcie napływają kapitały zagraniczne, które zasilają kasy państwowe i wzmocnią przedsiębiorczość komunalną i prywatną, — dopiero teraz, powiadamamy — spodziewać się może także Kraków, że wskrzeszony będzie jego przedwojenny rozpęd budowlany.

A rozpęd ten był silny i zdziałał bardzo wiele. Zgadzamy się z prof. Ecelskim zupełnie, że w rozbudowie Krakowa brakowało zgóry określonego, należycie obmyślanego planu architektonicznego. To, co zrobiono, można było zrobić lepiej i piękniej, z uwzględnieniem stylu i charakteru starego miasta. Nie my jednak atoli ten błąd popełnilismy Popadły w niego wszystkie autonomiczne gminy kraju naszego a nawet miast stołeczno-europejskich. Długie lata pokoju, zwiększający się z roku na rok dobrobyt powszechny, zaludniły miasta, które z gorączkowym, nie obmyślanem należycie planem architektonicznym i pospiechem, wznosiły gmachy publiczne i prywatne budowle na pomieszczenie napływającej fali mieszkańców.

Pomimo popełnionych jednak przeciw konserwatorskim względom i przepisom uchybień, rozwinął się Kraków i zabudował w ostatniem półwieczku nadzwyczajnie. Wznosiła gmachy publiczne gmina, budował je kraj, zdobywaliśmy fundusze na monumentalne gmachy od państwa. A za tym rozpędem szła także przedsiębiorczość prywatna. I oto dzięki temu obok starego, powstał Kraków nowy Wielki Kraków, jakim go dzisiaj widzimy.

Kraków przed laty 50-ciu a dzisiaj! Starsi ludzie pamiętają jeszcze dawne Sukiennice, tę przepiękną obecnie budowlę. gdy dachy jej łatano i nadstawiano słomą, gdy mieściła się w niem straż pożarna, a w zimnej hali sprzedawały przekupki osławione „flaki z aksamitem“ na miseczkach. Całe dzielnice miasta przyoblekały się z biegiem lat w nowe budowlane szaty. Kleparz, ulica Długa ze swemi parterowemi, zapadłemi domkami, których kilka egzemplarzy jeszcze czeka swojego nieuchronnego końca, ulica Karmelicka, Krowoderska, Podwale i Straszewskiego, Grzegórzki, Lubicz, Wielopole nie mówiąc już o przydzielonych „ex re“ wielkiego Krakowa dzielnicach, miały przed laty 50-ciu często małomiejski charakter. Ich wygląd dzisiejszy, aczkolwiek on nie odpowiada pod względem planowości architektonicznym naszym wymaganiom, jest przecież wielkiem dziełem przedsiębiorczości i śmiałego rzutu gminy krakowskiej.

Ta gmina wzniosła przedewszystkiem dziesiątki szkół publicznych, gmachów okazałych i stylowych. Takie budynki, jak Akademja Sztuk pięknych, Akademja Handlowa z całym kompleksem do niej przylegających szkół, zrestaurowane Sukiennice, Teatr im. Słowackiego i tyle, tyle innych, nadały **nowy, wielkomiejski charakter** upadającej stolicy Piastów i Jagiellonów. Rząd austrjacki, pod parciem Koła polskiego, wzniósł piękne Collegium Novum, wystawił kilka okazałych gmachów klinicznych, przeprowadził z udziałem gminy i kraju regulację Wisły, zakładając bulwary nad jej brzegami.

Gdy dołączymy do tego **wielkie inwestycje** sanitarne i asanizacyjne, bez których większe miasto istnieć nie może, — a więc wodociągi, budowę kanałów, regulację i wybrukowanie ulic i t. p., — co uzyskamy dopiero w ogólnych zarysach obraz pracy, którą wydobyć musiał ze siebie Kraków, aby być tem, czem jest dzisiaj. Dziełem także przeszłych lat dziesiątków są plantacje dzisiejsze, któremi mamy prawo chlubić się przed oczymi i swoimi. Dzięki inicjatywie miasta i kraju rozpoczęła się też restauracja Wawelu, którą kończyć będzie już nowsze pokolenie Polski. Wreszcie wielkie dzieło ś. p. prezydenta Leo: **przydzielenie Podgórza i gmin sąsiednich wraz z wykupnem gruntów pofortecznych**, stworzyło dla miasta świetne, na realnym gruncie oparte, widoki dalszej rozbudowy.

Miasto ma się gdzie budować. Już nie ściśnięte pierścieniem pofortecznym, jak za czasów austrjackich, mając otwartą komunikację kolejową z Górnym Śląskiem i aspekta na nowe połączenia kolejowe z ośrodkami wielkiego przemysłu i produkcji rolniczej, — znalazło się w posiadaniu wszelkich warunków do nowego rozmachu budowlanego.

Kraków nie przestanie być nadal siedzibą wiedzy, nauki i sztuki. Z instytucyj takich, jak Akademja Umiejętności, najstarszy w Polsce Uniwersytet Jagielloński, Wydział rolniczy, Akademja Górnicza, Akademja Handlowa, Akademja Sztuk Pięknych, Wyższa szkoła przemysłowa — promieniować będzie nadal światło wysokiej kultury na całą Rzeczpospolitą. Obok tego zaś nowy Kraków, — Kraków dzisiejszy, — otoczony w bliższym i dalszym kręgu wielkiemi przedsiębiorstwami przemysłowemi, stanie się **emporjum ożywione o handu i produkcj przemysłowej**, szukających w nim inicjatywy i ożywczych źródeł finansowych.

Wyzyskać te warunki powinna **gmina krakowska** przy poparciu rządu polskiego; wyzyskać je powinna **przedsiębiorczość prywatna**, a Kraków, ze swoim zabytkowym starym ośrodkiem, otoczonym kręgiem plantacyj, stać się musi jednem z najpiękniejszych, okazowych i wielkich miast polskich w naszej Rzeczypospolitej. **Ruch budowlany** budzący się już z martwoty wojennej, **ma wielkie szanse rozwoju** i zasilony funduszami, oparty na racjonalnym ustawodawstwie gminnem, z każdym miesiącem i rokiem przybierać powinien większe rozmiary. Są wszelkie dane jego inpulsywnego rozwoju, — idzie teraz o to, aby je **jak najprędziej wyzyskać** i przystąpić do kontynuacji dzieła, które przedwojenny Kraków przygotował i wytworzył, a przed którem wolna Polska nowe otwiera horyzonty.

M. K.

Co wybudowano w Krakowie w r. 1923?

We wszystkich dzielnicach Krakowa t. j. w XXII, wybudowano w 1923 roku 29 parterowych domow mieszkalnych, 1-piętrowych 11, 2-piętrowych 3, 3-piętr. 10, 4-piętrowych 3. 6-piętrowych 1. Razem zatem 57 budynków mieszkalnych.

Adaptacji domów dokonano 4, dobudów parterowych 10, 1-piętrowych 10, 2-piętrowych 2, 3 piętrowych 1, 4-piętrowych 1; razem 24 dobudów. Nadbudowy piąter ogółem 40.

W wyżej wyszczególnionych budowlach wykonano 471 mieszkań w czem 144 jednoizbowych, 136 dwuizbowych, 83 trzyizbowych, 57 czteroizbowych, 32 pięcioizbowych i 22 sześcioizbowych. Łącznie 1176 nowych ubikacyj mieszkalnych.

Dla celów przemysłowych i rękodzielniczych.

W tymże samym roku wykonano we wszystkich dzielnicach miasta dla celów przemysłowych i rękodzielniczych: parterowych 10, 1-piętrowych 4, 2-piętrowych 2; razem nowych budynków 16.

Przebudów domów rękodzielniczych wykonano 2, dobudów 24, nadbudów piąter 2. W tych wszystkich budynkach dla celów rękodzielniczych i przemysłowych wykonano 89 lokali o 539 ubikacjach.

Ruch budowlany w roku 1924.

W roku 1924 wybudowano 20 domów parterowych, 18 1-piętrowych, 2-piętrowych 9, 3-piętrowych 15, więcej piętrowych 6. Razem 68 nowych budynków mieszkalnych.

Przebudów dokonano 33, dobudów 15, nadbudów 48.

Dla celów przemysłowych i rękodzielniczych

wybudowano nowych budynków 7, przebudowano 6, odbudowano 2.

Obecnie opracowuje wydział budownictwa magistratu szczegółowe wyniki ilości nowo wybudowanych domów i ubikacyj.

Ile robót rozpoczęto w styczniu b. r.

Stan rozpoczętych budowli pod koniec stycznia b. r. we wszystkich dzielnicach miasta wynosił: 48 domów parterowych, 1-piętrowych 23, 2-piętrowych 4, 3 piętrowych 11, więcej piętrowych 4. Zatem w budowie jest 92 domów mieszkalnych. Równocześnie przebudowuje się dwa domy mieszkalne i nadbudowuje się 19 piąter.

Akcja budowlana gminy m. Krakowa.

W roku 1923 wybudowała gmina 1 dom mieszkalny III-piętrowy przy ulicy Łobzowskiej o 9 mieszkaniach. **Obecnie z roku 1924/5 przeprowadza się budowę III-piętrowe o 16 mieszkaniach przy Alei Słowackiego.**

W bliższym czasie przystąpi gmina do budowy 2 domów parterowych dla doleżowanych oraz do budowy domu administracyjnego. Nadto pozostaje w projekcie przebudowa zakładu czyszczenia miasta przy ulicy Wielickiej, budowa kramów targowych przy ulicy Grzegórzeckiej, częściowa przebudowa Archiwum miejskiego przy ulicy Siennej i t. d.

Zaznaczyć wkońcu należy, że już w r. 1921 wybudowała gmina dwa 3-piętrowe domy mieszkalne przy ulicy Słonecznej, obejmujące 32 mieszkań.

Teatr w Warszawie

„Krzywe zwierciadło“ M. Jewreinowa i paryski powiew w „Qui pro Quo“.

Warszawa, 1 marca.

„Krzywe zwierciadło“ p. M. Jewreinowa przyjechało prosto z Rosji sowieckiej do Warszawy, poprzedzone wspaniałemi zapowiedziami i wielkiem napięciem oczekiwania na niebylejaki teatralny „ewenement“. P. Jewreinow miadł w Polsce niezgorszą reklamę. Poza tem Warszawa już przed wieloma, bardzo wieloma laty miała sposobność podziwiać na wielkiej scenie słynną parodjo-operę „Wampukę“. Od tego czasu zespół p. Jewreinowa rozporządzał bardzo długim okresem czasu dla rozwinięcia pierwszorzędnych zadatków, jakie bez wątpienia reprezentowała „Wampuka“. W chwili, gdy obecnie „Krzywe zwierciadło“ do Warszawy ponownie zawitało, powiedziano nam z góry, że p. M. Jewreinow i jego towarzysze istotnie tak świetnie zadatki te potrafili rozwinąć, iż nawet przy ustroju politycznym pp. Lenina i Apfelbauma mogą utrzymywać na właściwym poziomie rolę subtelnego „satyryczno-parodjowego“ teatru...

W programie, jaki zaprodukowano w sali „Wodewilu“, przedewszystkiem wobec zaproszonych specjalnie przedstawicieli literackich, teatralnych i dziennikarskich sfer stolicy, obok starej „Wampuki“, zresztą na ostatnie miejsce zepchniętej, pokazano „Kulisy Duszy“, monodram satyryczny w jednym akcie M. Jewreinowa, pochodzący jeszcze z roku 1906, oraz rzecz już nową „Ostatni krzyk“ teatru satyrycznego: „Dzień przyjęcia Jej Ekscelencji“, współczesną psychjatrję w jednym akcie M. Urwancewa.

Widzowie, z zapartym oddechem oczekujący na „ewenement“, byli świadkami najżałośliwszego bodaj w kronikach teatralnych skandalu. Wystawienie „sztuki“ takiej, jak „Dzień przyjęcia“ w dniach dzisiejszych, nawet na najbardziej prowincjonalnych scenach w półkulturalnych nawet krajach, musiałoby być uznane za bezwzględnie niedopuszczalną próbę „zakpienia“ z publiczności. Współczucie chyba tylko wobec nieszczęśliwych ofiar konieczności bytowania w państwie czerwonej tyranji pozwoliłoby na wspaniałomyślne zostawienie jej z jakimś szczególnie lichym okazem przedwiekowej „Comedia del' Arte“. Dość powiedzieć, że szczyt dowcipu owej „satyry“ polegał na produkowaniu huzarskich pantalonów gwardji Mikołaja II, włożonych „naodwrót“ przez bezrobotnego obywatela sowieckiego raju Onisyma Mitrofanowicza i jeszcze na domiar wszystkiego na owego bezrobotnego sowieckiego Onisyma Mitrofanowicza karykaturalnie zbyt ciasnych. Gdzie w tym dość specyficznie grubem zamanifestowaniu rozczulającego pogrubienia żołądków nawet bezrobotnych obywateli państwa Apfelbauma mogła być chociażby krzta zapowiadanej „satyry“, tego już, nawet przy największym nakładzie przenikliwości, żaden ze specjalnie zaproszonych widzów oczywiście dopatrzeć się nie mógł. I nie mógł także dopatrzeć się owej „satyry“ w żadnym innym momencie, zresztą rozpaczliwie odegranej niedorzeczności, kończącej się czemś w rodzaju pedagogicznego pouczenia o tem, że czasy caratu Romanowych w Rosji na szczęście „już“ minęły...

Obok „Dnia przyjęcia“, „Kulisy duszy“ p. Jewreinowa reprezentowały z kolei, wyzuty z jakiejkolwiek choćby najsłabszej dozy dowcipu, lecz za to pełen wszelkich grubo realistycznych ponurości, okaz wyładowania odrazy do wszystkiego, co tchnąć może lekkością i radosnością życia. Było to bardzo rosyjskie, lecz jakimkolwiek ewenementem mogłoby być chyba na wiele lat nawet przed rokiem 1906.

Starowinka „Wampuka“ nie mogła uratować, ani też choćby usprawiedliwić przeraźliwej eskapady „Krzywego zwierciadła“. Odtworzona zatrważająco miernie owa reminiscencja, która była bardzo aktualną z początkiem bieżącego stulecia, obecnie, w oczach warszawskiego widza, pod względem walorów żywości i bezpośredniości, jakich od każdej tego rodzaju parodji wymagać trzeba, nie mogła już wytrzymać porównania chociażby z temi bezpretensjonalnemi, lecz za to życiem drgającemi pokrewnemi parodjami, jakie można było niedawno przedtem oglądać na rodzimej, czysto lokalnej scence „kabaretowego“ „Qui pro Quo“.

* * *

Stwierdzając wraz z najzupełniej jednomyślnymi pod tym względem krytykami warszawskimi, skandalicznie żałosne fjasko występu „Krzywego zwierciadła“ Boy-Żeleński, zakończył swe sprawozdanie konkluzyjnem zwierzeniem, że „z przyjemnością pójdzie jutro na nowy program do „Qui pro Quo“.

Ten nowy program teatrzyku przy ulicy Senatorskiej, istotnie niezwykle „a propos“ zbiegł się z eskapadą „Krzywego zwierciadła“ Po szeregu chybionych eksperymentów, u podłoża których leżało zapatrzenie się w egzotyzm „Niebieskiego ptata“, „Qui pro Quo“, Bogu dzięki, otrzeźwiało bardzo szybko i w obecnym programie dało temu otrzeźwieniu świetny wyraz. Jako wzór do naśladowania, wybrano teraz nawskróś paryski typ bulwarowej wesołości. Przedstawienie wypełnione jest „wielką „radjorewją w 14 obrazach“ pod tytułem: „Hallo! Ciotka“!

Radjo-rewja kalejdoskopuje się między Warszawą i Paryżem, tryska werwą i temperamentem, daje całemu zespołowi wspaniałe sposobności do wyzyskania wszystkich walorów wytwornego, choć

Zarówno, jak od wulgarności, tak i od wszelkiej pruderji dalekiego, prawdziwie szampańskiego dowcipu. Artyści czują wreszcie naprawdę, że są „w swojej własnej skórze“ i uczucie to udziela się publiczności. Przez dwie godziny w bezpretensjonalnej sali bezpretensjonalnego tym razem teatrzyku przeżywać można najautentyczniejszy Paryż Mont-Martre'u, czy Mont-Parnasse'u, nie odrywając się zarazem od rodzimego warszawskiego gruntu. Niepoślednią jest zasługą „Qui pro Quo“, że dowiodło możliwości takiego „cudu“. Wprawdzie grunt warszawski, lub raczej przesądy, jakie co do tego gruntu uparcie nie chcą pozwolić się wykorzenić, bruździły nieco gdzieindziej, przedewszystkiem w zgrzytających silnie na tle piankowej Mont Martre'u elegjach, czy też trenach pani Czartoryskiej, jako madame „co-co“, opiewającej tkliwość tragizmu jakowejś zjawy w nieprawdopodobnym rodzaju paryskiej Kaśki Karjatydy, lecz dyssonansy te najwidoczniej błąkały się tylko wskutek jakiegoś nieporozumienia, czy też niedopatrzenia. Z pewnością w dalszym rozwoju, pod wpływem zbawiennych powiewów z nad Sekwany, dyssonansy te znikną. Należy mieć również nadzieję, że wraz z niemi zniknie także dość duża doza bezceremonjalnego lekceważenia w stosunku do polskiego języka, oraz elementarnych zasad polskiego wierszowego rytmu i rymu. Rymotwórczość w rodzaju:

„Gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się kłaniaj

. . . .

Powiedz jej, że w Polsce jej ogromnie tanio...“

nawet pomimo całego nakładu temperamentu, jaki w rymotwórczość tę włożyć można, prawa obywatelstwa w żadnym razie zyskać nie powinna. Teatrowi, który „literackość“ nieraz posuwał aż do przesady, zapominać o tem w żadnym razie nie wolno.

T. E.

trzebnej w twórczej sprawie budowania wespół z innemi narodami wielkiego gmachu kultury. Nie widmem upiornem, straszącem marami przeszłości, nie siedliskiem egoistycznej wygody, jest Mickiewiczowska „cicha wieś litewska“, lecz wręcz przeciwnie — zapalającą się pochodnią, nagromadzoną mocą, do życia czynnego porwaną, tak, jak to niedawno tysiące cichych wsi polskich, setki szarych miast naszych, zasklepionych w ciasnym kręgu spraw codziennych, porwanych zostało potężnym wichrem szalonych wydarzeń i współpracować poczęło, w tej czy innej formie z bohaterskim rytmem godziny odrodzenia.

Trzeba tylko oczyma naszych ostatnich wielkich wstrząśnień i krwawych doświadczeń patrzeć na to dzieło, zrodzone również w „strefie ulewy i grzmotów“ — a tem mocniej słyszeć będziemy naczelny rytm „Pana Tadeusza“, którym jest: człowiek, rzucony na stos ofiarny wielkiej służby i wielkich zadań dziejowych, w imię których wszakże w zamknięciu utworu w blaskach zachodzącego słońca w noc śmierci jakby korowodem mar odchodzą te „ostatnie“ błyski życia dawnego, — by miejsca ustąpić zorzom nowych czasów.

To też będąc osobiście z całej duszy po stronie kształtującej się nowej, lepszej formy życia, lecz przekonany, że i „Pan Tadeusz“ (tylko odpowiednio z punktu widzenia nowoczesności oświetlony) w tworzeniu się tych nowych czasów, nie zaporą, lecz właśnie dźwignią być może, widzę słuszność wychowawczo-moralną po stronie prof. Chrzanowskiego, którego argumenty, w tak mocnej i gorącej formie podane, są wyrazem plemiennego instynktu, stającego w obronie narodowego Monsalwatu, a czego odbicie znalazło się w gorącym również artykule prof. Pigonia, jak też w świetnym wywodzie p. Pomirowskiego. Z mej strony dorzucam tylko garść luźnych niemal uwag, których bliższe rozwinięcie wykraczałoby daleko poza ramy zwyczajnego fejletonu.

Bol. Pochmarski.

PORANEK ARTYSTYCZNY W „BAGATELI". Staraniem i siłami Stow. „Ogniska Pracy" odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 11 rano. Poranek dla dzieci z następującym programem: 1) „Co się działo za kulisami „Ogniska"; 2) „Różyczka", baśń fantastyczna w 3 odsłonach. Tańce elfów i inne niespodzianki. Ceny miejsc zniżone.

Teatr „Bagatela"

„ŻONECZKA Z VARIETE".
Farsa w 3 aktach Alfreda Möllera.

Wczoraj na dobre zapomniałem, że jestem recenzentem. Bawiłem się bowiem tak świetnie, że niemal zapomniałem o mym „srogim" obowiązku, nakazującym mi ciągle uważnie obserwować, podpatrywać, oceniać, stwierdzać itp. Zawrotna fala wesołości i jeszcze bardziej zawrotne tempo gry oszołomiły mnie niemal, tak, że momentu na obserwację spokojną uchwycić nie mogłem, a krytyczno-literackie rozważania na temat proweniencji sztuki, na której duńskim kolorycie znać jednak wyraźnie stempel berliński, przestały mnie interesować wobec kalejdoskopowego biegu prześmiesznych sytuacyj-pomyłek i zabawnych „qui pro quo", stanowiących wiązania całej akcji farsowej. Podstawą jednak tej akcji i źródłem całej zabawy jest, jak zwykle zresztą w komedji, kapitalne „qiproquo" ludzkie, które to nie tylko w teatrze, ale i na scenie życia tyle nam daje powodu do śmiechu i wzajemnego szyderstwa. Przedstawiciel tej cnoty arcy-komedjowej p. Karol Kettersmers, bogaty fabrykant marmolady, jest opiekunem sympatycznego bratanka, którego pragnie ożenić z bogatą panną, Elżbietą Herendingskjöld. Wesoły jednak pupil nie czeka na decyzję stryjaszka i zdąży się ożenić z uroczą artystką z „Variete", gdzie w roli cowboya zdołała mu głowę z kretesem zawrócić i przed ołtarz doprowadzić, zanimby stryj temu związkowi mógł się sprzeciwić. Nagły przyjazd stryja do domu bratanka, mistyfikującego bratanowa bardzo ruchliwą praktyką lekarską, wytwarza przezabawną sytuację, którą, podobnie jak w „Kwiecie pomarańczowym" (farsie francuskiej pp. Birabeau i Dolley'a, tak mile zagranej w roku ubiegłym na scenie „Bagateli") żona musi kryć się pod postacią, raz cowboy'a cyrkowego, a raz nawet jako rzekoma panna Herendingskjöld i to w obliczu niebezpieczeństwa nadejścia tejże panienki.

Całą intrygę komedjową, której istotą jest właśnie atak na ową głupotę ludzką, a ściślej biorąc na kieszeń bogatego stryjaszka, prowadzi dowcipny i pełen humoru przyjaciel młodego Kettersmersa, którego pomysłowością nakręcane obrotowo śmieszności chwilami jakby mu się z dłoni wymykały, wprowadzając go w śmieszne kłopotliwe sytuacje, rozwiązywane nowym jakimś zabawnym pomysłem.

Lecz doprawdy nie wiadomo co należało wczoraj więcej podziwiać: zręczność i pomysłowość autora, czy przedewszystkiem zręczność i doskonałe zgranie się całego zespołu aktorskiego. Zawrotne tempo gry miało swój wyraz odpowiedni w każdej postaci. Słów brakłoby mi na charakteryzowanie gry i wyrażania uznania dla ról poszczególnych. Wszyscy na równie rzetelną pochwałę zasłużyli: więc przedewszystkiem p. Relowicz-Ziembińska, która wniosła na scenę nie tylko ujmującą urodę, lecz również tak odpowiednią w farsie miłą lekkość operetkową i jakąś szczerą bezpośredniość postaci, więc p. Gorajska, która w swych rolach humoru, rolach „charakterystycznych" doprowadziła do dużej perfekcji i wczoraj przy otwartej scenie zbierała gorące oklaski, więc wreszcie wszyscy trzej panowie, jak p. Turski, kapitalny w kreowanej roli arcy-głupiego stryjaszka, jak p. Wesołowski, zawsze tak dowcipnie a szlachetnie umiejący komizm wydobywać, jak wreszcie doskonały p. Ziembiński, który po poważnej kreacji w „Sieci" tym razem zabłysnął jako niezrównany, prawdziwy „kombinator" farsowego humoru, oddanego w odpowiednim tempie słowa, ruchu i zabawnego wyrazu całej postaci, a którego i reżyserja wczorajsza była prawdziwym popisem, wieńczącym składną i zabawną całość. Epizodyczne role (pp. Wysocki, Fertner i Głogowska) zaznaczyły się również zabawnie i mile. Publiczność bawiła się doskonale. Sympatyczną całość pięknie uzupełniło lekko secesyjne tło dekoracyjne pomysłu p. Stan. Wgrzyna.

Bol. P.

Z kraju i ze świata

WALKA PILOTA Z WICHURĄ. Z Warszawy telefonują nam: Wczoraj o godz. 4 po poł. mieszkańcy Warszawy podziwiali groźną walkę pilota z szalejącą wichurą. Przez pół godziny prawie dzielny pilot porucznik Kalina walczył z wichrem, który miał szybkość 12 metrów na sekundę, a więc siłę huraganową. Wkońcu udało się lotnikowi wylądować.

ZAMKNIĘCIE TEATRU „KRIWOJE ZIERKAŁO". Z Warszawy donoszą: Teatr rosyjski „Kriwoje Zierkało" (Zob. w dodatku naszym artykuł pt. „Teatr w Warszawie") został dnia 4 bm. wskutek polecenia komisarjatu rządu zamknięty. Jako przyczynę podano fakt zrzeczenia się prawa teatru przez impresarja, który trupę sprowadził do Warszawy; impresario ten utrzymuje, że z teatrem zamiast prawdziwych artystów — przyjechali jedynie... statyści i to właśnie przyczyniło się do niepowodzenia imprezy.

FIGIEL BRZUCHOMÓWCY. Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godz. 1 po poł. kelnerka Wołyńska w restauracji przy ul. Chłodnej 33 usłyszała za jedną ze ścian restauracji wołania o pomoc. Przerażona zawiadomiła o tem policję i straż ogniową, w przypuszczeniu, że jest to wołanie kominiarza, który spadł w kominie. W 5 minut później przybyła straż ogniowa, przeszukała całą kamienicę, lecz nie znalazła niczego. Teraz dopiero przyszło na myśl wszystkim, że prawdopodobnie chodzi tu o figiel brzuchomówcy, który jadł obok tej ściany obiad i w chwili, kiedy przybyła straż, uciekł.

KURS PISARZY GMIN WIEJSKICH otwiera Wydział Samorządowy we środę 22 kwietnia br. Bliższe wskazówki co do wnoszenia podań otrzymać można w Wydziale Samorządowym i w każdym wydziale powiatowym Małopolski.

PRZEMYCANIE TYTONIU Z GDAŃSKA. Z Gniewa donoszą: Przed kilku dniami straż celna w Gołębiewku, w Gniewie i Smętowie przychwyciła 5 samochodów z Gdańska, które zdążyły przemycić około 30 ctn. tytoniu. Po schwytaniu właściciele towaru, pochodzący podobno z Łodzi, Poznania i Warszawy nie zgłosili pretensyj o swą własność. Natomiast do urzędu skarbowego w Starogardzie przybyło dwóch właścicieli samochodów gdańskich, których prokuratorja osadziła w więzieniu.

MASOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW. Z Łodzi donoszą 6 bm.: Wczoraj wieczorem policja polityczna wkroczyła do lokalu pracowników igły przy ul. Aleje 1 Maja. W zamkniętym lokalu znaleziono obradującą masówkę związku młodzieży komunistycznej w liczbie 140 osób. Znaleziono wiele odezw i liczną literaturę komunistyczną w języku polskim i żydowskim. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej uczestników zebrania, która dała także duży materjał obciążający, wszystkich uczestników zebrania aresztowano.

NAMYSŁOWSKI U PREZYDENTA COOLIDGE'A. Z Waszyngtonu donoszą: Prezydent Coolidge przyjął dyrektora polskiej orkiestry włościańskiej Namysłowskiego, którego przedstawił prezydentowi poseł polski Wróblewski. Po południu odbył się w Waszyngtonie koncert orkiestry Namysłowskiego, którego powodzenie było ogromne.

SENSACYJNE EKSPERYMENTY NAD RAKIEM WIEDEŃSKIEJ UCZONEJ. W wiedeńskiem Tow. lekarskiem odbyło się zebranie austr. Towarzystwa dla badania i zwalczania raka, na którem pani profesor Rhoda Erdmann zdawała sprawę ze swych doświadczeń nad hodowlą tkanek morskich świnek chorych na raka. Z doświadczeń tych wyprowadza uczona dama po raz pierwszy wogóle wniosek, że tkanka, zaatakowana wspomnianą wyżej chorobą, może wrócić z powrotem do stanu normalnego, czyli, że jesteśmy na drodze wiodącej do poznania istoty i możliwości terapeutycznych raka.

CURZON ZACHOROWAŁ nagle w Cambridge. Stan jego nie budzi obaw.

ZAMORDOWANIE POSŁA KOMUN. W SOFJI. Z Sofji donoszą 6 bm.: Dziś o godz. 18 zamordowany został poseł komunistyczny Heralambi Stojanow. Niezwłocznie po dokonaniu morderstwa, policja otoczyła dzielnicę miasta, w której popełniono morderstwo. Sprawcę ujęto.

ZMARLI:

— Kazimierz Lankosz, znany w kraju przemysłowiec, współwłaściciel i dyrektor fabryk sukna „F. E. Zajączek i Lankosz" zmarł 6 bm. w Krakowie w 55 r. ż. Pogrzeb odbędzie się w Kętach w niedzielę o godz. 4 po poł.

Śp. Lankosz był poniekąd twórcą przemysłu włókienniczego w Małopolsce i należał do nielicznych już pionierów przemysłu polskiego, którzy jeszcze za czasów austrjackich, skuteczną rozpoczęli walkę z zakusami przemysłu austrjackiego. Mimo szykan władz austrjackich postawił on swoje przedsiębiorstwo na wysokim poziomie, które też z powodzeniem konkurowało z produkcją zagraniczną. Śp. Lankosz cieszył się niezwykłem poważaniem i szacunkiem najszerszych warstw naszego społeczeństwa, a to dzięki wielkiej uczciwości i prawości charakteru.

Umarł w 55 roku życia, po długiej chorobie, na którą zapadł przed dwoma miesiącami. Osierocił żonę p. Irenę z Prohasków, oraz trzech synów i dwie córki.

Dozorca więźniów prowokatorem

Józef Momocki, dozorca więźniów w zakładzie karnym we Lwowie, zwanym Brygidkami, od dłuższego czasu świadczył więźniom za pieniądze różne usługi, zwłaszcza zaś uwijał się koło więźniów politycznych, narzucając się ich rodzinom na pośrednika w przenoszeniu listów drogą nielegalną.

Z taką propozycją zwrócił się również do Samuela Brechera, którego syn, zasądzony za propagandę komunistyczną na 3-letnie więzienie, odsiadywał od roku karę w Brygidkach. Spotkawszy się jednak z kategoryczną i ostrą odmową ze strony Brechera, uknuł plan zemsty, przyczem odgrywała także rolę chęć popisania się czemś w oczach policji, w której szeregi już zdawna pragnął wstąpić w roli wywiadowcy.

Następnego dnia, gdy Brechera nie było w domu Momocki przyszedł do jego mieszkania, odchylił drzwi wchodowe i wrzucił do środka list, wołając do żony Brechera: „to od syna", poczem zbiegł schodami na dół. Matka, uradowana listem syna, szybko otworzyła go, a w kopercie nie zaadresowanej zamiast listu znalazła dwie fotografje Momockiego.

Zawartością listu Brecherowie byli zdziwieni. Sądzili, że Momocki pomylił się, przemieniwszy listy, a Brecher postanowił drugiego dnia pójść na „wizytę" do syna i Momockiemu zwrócić jego fotografje. Tymczasem rano w mieszkaniu Brecherów zjawiła się policja, przeprowadziła szczegółową rewizję i ku swemu zadowoleniu znalazła dwie fotografje Momockiego.

Momocki bowiem doniósł do policji, że Brecher nakłania go, by ułatwił ucieczkę jego synowi z więzienia, za co obiecał mu pokaźną sumę. Nadto Brecher miał rzekomo wyrobić Momockiemu paszport zagraniczny do ucieczki z synem i w tym celu nawet miał wziąć od niego dwie fotografje.

To też policja aresztowała Samuela Brechera i jego żonę, sublokatora Klanga i pewną medyczkę, która w czasie rewizji weszła do Brecherów z jakimś interesem. W śledztwie wyszła na jaw bezpodstawność doniesienia Momockiego i jego cała prowokatorska robota. W rezultacie niewinnie aresztowanych wypuszczono na wolność, a Momocki za konszachty niedozwolone z więźniami został ze służby natychmiast wydalony.

Tak się przedstawia sprawa rzekomo uplanowanej ucieczki więźnia z Brygidek, która zeszłego miesiąca narobiła tyle wrzawy.

Minister Skrzyński i poseł Skirmunt odbyli konferencję w Paryżu

Paryż, 7 marca (PAT). Minister Skrzyński poświęcił dzień onegdajszy rozmowom z ambasadorem Chłapowskim i innymi przedstawicielami dyplomacji polskiej w Paryżu. Wczoraj odbył minister dłuższą naradę z Herriotem, Briandem i Boncourem. W rozmowach poruszone były sprawy bezpieczeństwa oraz inne kwestje, które mają wejść pod obrady Ligi Narodów. Poseł Polski w Londynie, Skirmunt, który przybył wczoraj do Paryża, odbył dłuższą naradę z ministrem Skrzyńskim. Herriot wydał na cześć ministra Skrzyńskiego obiad, na którym byli obecni członkowie ciała dyplomatycznego, między innymi ambasador Chłapowski z małżonką. Wśród gości znajdował się również ambasador sowiecki Krasin, który wczoraj powrócił do Paryża. Wczoraj wieczorem minister Skrzyński odjechał do Genewy.

Zapowiedź decydującego kroku ze strony Chamberlaina

Londyn, 7 marca (AW). »Times« dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół, iż Chamberlain ma zamiar położyć kres nieustannym dyskusjom na temat bezpieczeństwa przez spowodowanie konkretnej odpowiedzi mocarstw zachodnich w tej sprawie.

Cudowne ocalenie lotników

Londyn, 7 marca (PAT). Donoszą z San Antonio z Texas o zderzeniu się na wysokości 400 stóp dwóch aeroplanów systemu Kelly. Wskutek zderzenia nastąpił wybuch motoru. Oba latawce objęte płomieniami, runęły na ziemię. Lotnikom, którzy widząc niechybną katastrofę użyli spadochronów, udało się wyjść bez szwanku.

Dział ekonomiczny

— Większe transakcje eksportowe na towary bawełniane i wełniane zawarli przemysłowcy łódzcy z Wniesztorgiem. W zawartych transakcjach pośredniczyła spółka »Russ Poltarg«.

— Pieniądze z pożyczki amerykańskiej, jak donoszą, wpłyną do kraju w drugiej połowie marca.

— Podział albańskiej strefy naftowej nastąpił. Włochy otrzymały w pobliżu Elbasan wielką koncesję.

— Min skarbu zamierza w najbliższych dniach wystąpić do ciał ustawodawczych z propozycją uzyskania prawa na zatrzymanie w obiegu biletów 5-złotowych, wycofywanych z obiegu przez Bank Polski, które kursowałyby aż do ukazania się monet srebrnych tej wartości.

— Czwarte posiedzenie plenarne rady spożywców odbędzie się 15 bm. Przedmiotem obrad będą istotne sprawy, dotyczące organizacji biura spożywców.

— Ostateczny termin zgłaszania do mieszanego trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego pretensyj z tytułu rekwizycyj, dokonanych przez władze niemieckie na terenie okupowanym, upływa dnia 1 kwietnia.

— Stopu na srebrne monety 1- i 2-złotowe dostarcza huta państwowa w Strzybnicy, pod Tarnowskiemi Górami, wydzierżawiona konsorcjum francusko-polskiemu.

— Umowa o pożyczkę zagraniczną dla Mysłowic, wynoszącą 4 mil. zł., zostanie w najbliższym czasie sfinalizowana.

— Do portu gdańskiego weszło w ostatnim tygodniu tylko 46 statków, z czego 11 zupełnie pustych, opuściło port 35 statków, przeważnie załadowanych drzewem.

OTWARCIE TARGÓW LIPSKICH. Z Lipska donoszą 5 bm.: Przy znacznej frekwencji odbyło się otwarcie targów lipskich. Z nowych oddziałów Targów, których nie było w roku ubiegłym, zwracają uwagę oddziały: reklamowy i techniki ogrzewania.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie
z dnia 7 marca 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·00—7·20
Bank Zw. Sp. Zar.	13·00—12·75
Cegielski	0·62—0·64
Parowozy	0·65—0·70
Starachowice	2·30—2·20
Zieleniewski	12·25
Żyrardów	11·85—12·50
Haberbusch	6·30
Spirytus	2·70 2·50 (II em.)
Chodorów	—
Nobel	2·20
Ćmielów	0·60
Ursus	2·30—2·05
Bank Przem. Lwów	0·36
Nafta Polska	—

Zurych, 7 marca. Paryż 26'90, Londyn 24'77, N Jork 5'19 7/10, Belgja 26'35, Włochy 21'17, Holandja 207'25, Berlin 123 8/10, Wiedeń 73'25, Sofja 3'80, Sztokholm 140, Praga 15'45, Warszawa 100'25, Budapeszt 0'72, Belgrad 8'40, Bukareszt 2'60.

Zurych, 7 marca (PAT). Warszawa sprzedaż 100, kupno 99.50.

„Wyzwolenie" zapowiada opozycję wobec rządu

Waraszawa, 7 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu sejmowego »Wyzwolenie«. Obradowano nad sytuacją polityczną i nad stosunkiem klubu do rządu. W szeregu rezolucyj, podnoszących ujemne strony rządu obecnego, klub oświadczył, że czuje się zmuszony przejść do stanowczej opozycji względem gabinetu. — Wobec niemożności utworzenia przy obecnym składzie Sejmu takiego rządu, któryby był oparty o większość parlamentarną, klub uważa za jedyne wyjście z sytuacji rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

Wielki strajk kolejowy w Niemczech

Berlin, 7 marca (AW). Strajk kolejowy rozszerza się na całe Niemcy. Pociągi towarowe kursują w zmniejszonych ilościach. Ruch osobowy prawie zupełnie wstrzymany.

Straszny wybuch kotła

Madryt, 7 marca (PAT). W tutejszej niemieckiej fabryce perfum nastąpił wybuch kotła, który spowodował śmierć siedmiu robotników, 20 robotników odniosło rany.

Zamach rewolucyjny w Lizbonie

Berlin, 7 marca. Wedle wiadomości z Lizbony, oficerowie z obozu monarchistycznego urządzili zamach na sztab generalny, ażeby zawładnąć armją. Zamach spełzł na niczem. — Dwóch oficerów uwięziono.

Wielki pożar w Tokio
Spłonęło 300 domów

Zurych, 7 marca. W dzielnicy Susati miasta Tokio powstał wielki pożar, który doszczętnie zniszczył 300 domów.

HELENA BUCZYŃSKA W „ŻYWYM DZIENNIKU". W „Żywym Dzienniku", urządzonym w dniu 8 bm. o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze staraniem Klubu Społecznego, oprócz całego szeregu literatów i dziennikarzy biorą również udział: utalentowana artystka teatru im. Słowackiego i ulubienica publiczności krakowskiej p. Helena Buczyńska oraz artysta teatru „Bagatela" p. Jerzy Szyndler. Pozostała jeszcze tylko niewielka ilość biletów, które nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, a w niedzielę przy kasie w Starym Teatrze.

Wezwanie do składania ofert.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament VII Intendentury, zamierza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego wyrób

kuchen polowych

z terminem dostawy do **dnia 31 października 1925 r.**

Oferty mają wyszczególniać: Ilość kuchen polowych, jaką oferent może wyprodukować w wyżej wskazanym terminie z ceną za jedną kuchnię polową.

Do oferty należy dołączyć dowód na wpłacenie do Kasy skarbowej wadjum w wysokości 3% wartości oferowanej dostawy.

Oferty należy składać w opieczętowanych kopertach w pokoju Nr 90, w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych, przy ul. Nowowiejskiej do dnia 2 kwietnia b. r., o godz. 10, w którym to terminie nastąpi otwarcie ofert i rozpocznie się rozprawa przetargowa.

Oferty złożone po upływie tego terminu i bez wadjum nie będą rozpatrywane.

Do niniejszego przetargu obowiązują następujące przepisy i druki:

1) Przepisy o dostawach wojskowych 0-10/1922.
2) Warunki ogólne obowiązujące przy dostawie kuchen polowych.
3) Rysunki konstrukcyjne kuchni polowej.

Upełnomocnieni przedstawiciele firm produkujących mogą przejrzeć i nabyć po cenach kosztów własnych warunki ogólne i rysunki konstrukcyjne w pokoju Nr 3, gmachu M. S. Wojsk. przy ulicy Marszałkowskiej L. 26, gdzie również mogą zasięgnąć informacyj o ilości polowych kuchen na jaką Min. Spraw Wojsk. reflektuje.

Władze wojskowe zastrzegają sobie w zupełności prawo oceny i wyboru przedłożonych ofert.

Oferty pośredników nie będą rozpatrywane.

Min. Spraw Wojsk
430 **Dep. VII L. 7300/W. Z.**

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie
Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z.	0·05	**Warszawa**	8·00
Lwowa (Bukaresztu)	1·55	**Lwów**	7·55
Wiednia	2·15	**Wiedeń**	14·10
Piotrowic i Katowic	4·00	Piotrowice	6·20
Niepołomic	4·20	Niepołomice	5·25
Lwowa (Poł. do N. Sącza)	6·40	**Lwów**	12·35
Katowic Z.	7·05	Katowice	9·36
Piotrowic	7·18	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·35	**Zakopane**	12·51
Lwowa	7·55	Lwów	17·15
Wieliczki	8·25	Wieliczka	8·58
Warszawy Z.	8·35	Warszawa	20·30
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·07
Żywca	10·25	Żywiec	15·00
Lwowa	10·25	Lwów	21·20
Lwowa	13·15	**Lwów**	19·05
Zakopanego	13·30	Zakopane	20·26
Kocmyrzowa z Grzegórzek	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·20
Warszawy Z.	14·10	**Warszawa**	21·40
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·20	Przemyśl	22·20
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·38
Katowic (Berlina)	17·05	**Katowice**	19·00
Bielska (Cieszyna)	17·45	Bielsko	20·49
Gdańska	19·05	**Gdańsk**	10·00
Bochni	19·15	Bochnia	20·27
Warszawy Z.	19·15	Warszawa	5·35
Bielska	19·25	Bielsko	23·50
N. Sącza	19·50	N. Sącz	8·08
Warszawy	20·05	Warszawa	9·55
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·05	Kocmyrzów z Grzegórzek	21·07
Lublina	20·10	Lublin	7·42
Wieliczki	20·20	Wieliczka	20·51
Lwowa	21·15	Lwów	8·55
Łodzi	21·45	Łódź	[illegible]·45
Poznania przez Katowice	22·20	**Poznań**	[illegible]·45
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	7·05
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·32

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Piotrowic	1·26	**Piotrowice**	22·05
Lwowa (Bukaresztu)	1·48	**Lwów**	19·40
Łodzi	5·10	Łódź	20·00
Stryja	5·15	Stryj	14·26
Zakopanego	5·52	Zakopane	23·15
Poznania przez Katowice	6·00	**Poznań**	21·25
Warszawy	6·20	**Warszawa**	22·35
Słotwiny	6·35	Słotwina	4·45
Lwowa	6·48	Lwów	20·40
Nowego Sącza	6·55	Nowy Sącz	23·30
Kocmyrzowa do Grzegórzek	7·00	Kocmyrzów	6·00
Bielska	7·25	Bielsko	3·53
Wieliczki	7·28	Wieliczka	6·55
Lublina	7·45	Lublin	19·45
Skawiny	7·52	Skawina	7·01
Warszawy via Dęblin	8·20	Warszawa	17·40
Niepołomic	8·20	Niepołomice	6·35
Warszawy	8·35	Warszawa	20·55
Lwowa	9·45	Lwów	23·40
Piotrowic	9·50	Piotrowice	4·55
Gdańsk	10·05		
Bielska	10·40	Bielsko	3·58
Wieliczki	12·30	Wieliczka	12·00
Kocmyrzowa	12·40	Kocmyrzów	11·30
Katowic (Berlina)	12·50	**Katowice**	11·05
Lwowa	13·40	Lwów	3·35
Zakopanego	15·06	Zakopane	8·35
Piotrowic	15·40	Piotrowice	11·22
Katowic	16·18	Katowice	13·58
Lwowa (Bukaresztu)	16·25	**Lwów**	10·10
Warszawy	16·50	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Chrzanowa	18·05		
Wieliczki	18·20	Wieliczka	17·50
Tarnowa	18·30	Tarnów	16·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	18·42	Kocmyrzów	17·42
Lwowa	18·45	Lwów	7·45
Piotrowic	19·00	Piotrowice	13·40
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Poznania pr. Katowice	20·50	Poznań	8·40
Zakopanego	21·10	**Zakopane**	16.00
Przemyśla	21·25	Przemyśl	14·34
Lwowa	21·50	**Lwów**	15·25
Warszawy	22·05	**Warszawa**	14·30
Żywca	22·45	Żywiec	18·28

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. — Rządca drukarni L. dr. Górski.